

JUTRO BŁYSNĄ NOWE ŚWIATŁA

(Korespondencja własna z Moskwy)

MIROSLAW DYNER

W ubiegłym miesiącu, w jego dziesiątym dniu minęło w Związku Radzieckim trzydzieści lat od wydarzenia, które stało się symbolem nowej drogi w technice i przemyśle radzieckim — i w ogóle symbolem rozwoju wtedy, kiedy w całym kapitalistycznym świecie szalał kryzys. 10 października 1932 r. uruchomiono elektrownię na Dnieprze o mocy 558 MW, jedną z największych wówczas elektrowni w Europie.

Tama Dnieprogradu podniosła poziom rzeki o 37 m przekształcając Dniepr od górnego biegu aż do Morza Czarnego w trasę żegludową. Dnieprogres stał się podstawą i centrum, wokół którego zbudowano wielki rejon przemysłowy. Tania energia elektryczna dotarła również do Donbasu, uruchamiając wiele jednostek przemysłowych. To wszystko należy już do historii rozwoju energetyki i w ogóle przemysłu radzieckiego. Lecz historia ta jest ściśle związana z dniem dzisiejszym, gdyż zdobyte wówczas doświadczenia zastosowano w wielu następnych budowach systemu energetycznego, przy budowie potężnych elektrowni wodnych na Kamie, Woldzie i rzekach Syberii.

Obecnie w związku z budową podstaw ekonomiki społeczeństwa komunistycznego walszy szybki rozwój bazy energetycznej i paliwowej i zmiana jej struktury znowu wysunęły się na czoło gospodarczych zagadnień. W myśl programu KPZR gospodarka radziecka otrzymywać będzie w najbliższych latach każdego roku 22 000 do 24 000 MW nowych mocy. Obecnie znajdujące się w budowie elektrownie przysporzą 45 000 MW mocy. Realizacja w ciągu 20 lat gigantycznego programu budowy bazy energetycznej gospodarki społeczeństwa komunistycznego umożliwi zwiększenie w ZSRR produkcji energii elektrycznej do 3 bilionów kWh rocznie. Czyli będzie ona wynosiła znacznie więcej niż obecna produkcja energii elektrycznej na całym świecie.

SZYBCIEJ I TANIEJ

Jednak nie tylko sam plan budowy olbrzymiej bazy energetycznej i paliwowej jest doniosłym wydarzeniem. Nie mniej ważny jest sposób realizacji planów. Przypomnijmy bowiem do wypracowania bilansu energetyczno-paliwowego całego Związku Radzieckiego, jego poszczególnych wielkich rejonów przemysłowych i poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej. Bilansowi temu nadano charakter nie statyczny — czyli nie jest on tylko automatycznym podsumowaniem — lecz dynamiczny, zawierający elementy wszystkich obecnych i przyszłych (założonych) zmian. Budowany on jest na zasadach powiązań organizacyjnych, technologicznych, przy uwzględnieniu optymalnego wykorzystania czynnika czasu i kosztów inwestycji. W obecnej jego fazie bilans ten opracowywany jest na okres siedmiolatki z uwzględnieniem 1970 roku.

W okresie tym postanowiono w maksymalnym stopniu wykorzystać przede wszystkim nowe rodzaje paliw takich jak gaz ziemny, ropę naftową, ciężkie i lekkie oleje itp., a węgiel tylko tam, gdzie jego złoża pozwalają na szybką budowę kopaliń i łącznie z nimi elektrowni ciepłych. Ze względu na czynnik czasu, wielkości nakładów i szybkości amortyzacji energetyczne źródła wodne będą wykorzystywane w nieco mniejszym niż poprzednio

stopniu. W myśl programu KPZR w ciągu 20 lat zostanie zbudowanych 200 elektrowni w oparciu o energię cieplną, z których każda będzie dysponowała mocą 3 000 MW i więcej, 180 elektrowni bazujących na energii spadku wody.

Jeszcze bardziej charakterystyczne są zmiany w bazie paliwowej — już zachodzące i przewidziane w przyszłość. W ciągu trzech lat siedmiolatki — jak to wykazały badania poczynione w związku z bilansu paliw, przy powiększeniu się bazy paliw o 20 proc. (w przeliczeniu na

DOKONCZENIE NA STR. 7

Po III kwartale

Ż R O D Ł A T R U D N O Ś C I

W III kwartale br. utrzymaliśmy się w zasadzie tendencje, które sygnalizowaliśmy w dotychczasowych omówieniach sytuacji gospodarczej. Warto przypomnieć, że polegają one przede wszystkim na niepożądanym przesunięciach w rozdyponowaniu produkcji, charakteryzującej się stosunkowo dobrą dynamiką wzrostu oraz na ekstensywnych środkach tego wzrostu. Wyraża się to zwłaszcza w ponadplanowym i nadmiernym chyb, w stosunku do rzeczywistych potrzeb, przyroście zapasów zarówno w przemyśle i budownictwie, jak i w obrocie towarowym oraz w nadmiernym, nieplanowanym wzroście zatrudnienia.

W III kwartale br. nastąpił dalszy poważny przyrost zapasów, wyższy niż w odpowiednim okresie 1961 r., nie wynikający z normalnego cyklu sezonowego. Już obecnie przyrost zapasów w gospodarce uspołecznionej poważnie przekroczył pierwotne założenia dla całego roku.

Wzrost zapasów w gospodarce nastąpił mimo pewnego przyspieszenia tempa wzrostu inwestycji w III kw. (które wynika zresztą głównie ze wzrostu zapasów maszyn i urządzeń), a nie z przyspieszenia tempa robot budowlano-montażowych oraz mimo pożądanego, znacznego wzrostu zakupów nawozów sztucznych oraz zakupów maszyn i narzędzi rolniczych. Słabsze było bowiem w III kw. tempo wzrostu handlu zagranicznego, a także tempo wzrostu obrotów handlu wewnętrznego. Wprawdzie sprzedaż detaliczna ogółem wzrosła w III kw. o ponad 5 proc., ale pamiętać trzeba, że wzrost obrotów liczony w cenach stałych byłby niższy, ze względu na wyższe ceny napojów alkoholowych, warzyw, owoców, jaj i niektórych innych artykułów konsumpcyjnych.

Nawet więc, jeśli uwzględnimy stosunkowo wysoką bazę porównywalną roku ubiegłego (nienormalny wzrost obrotów, spowodowany okresowym wykupywaniem towarów) można stwierdzić, że w III kw. br. nastąpiło zahamowanie dynamiki wzrostu obrotów w handlu wewnętrznym, mimo szybkiego wzrostu zatrudnienia i funduszu płac niż w I półroczu. Jest to prawdopodobnie spowodowane nie tyle brakiem wzrostu siły nabywczej, ile brakami poszukiwanych na rynku asortymentów.

W rezultacie w III kw. br. nastąpił bardzo wysoki, bo sięgający blisko miliarda złotych, wzrost wkładów oszczędnościowych, który

zaabsorbował w dużej mierze przyrost siły nabywczej ludności.

Jedną z istotnych przyczyn trudności rynkowych stały się niższe, niż zakładano w planie wyniki produkcji rolniczej. Szczególnie dotkliwie z punktu widzenia sytuacji aktualnej są nie tyle urodzaje zbóż, które przecież utrzymały się na poziomie średniej wieloletniej, lecz nieurodzaj owoców i jarzyn, co bezpośrednio rzutuje na wzrost kosztów utrzymania.

Mniejszy niż planowano urodzaj zbóż i ziemniaków, a w związku z tym napięcie bilansu paszowego stwarza natomiast zagrożenie dla stosunkowo wysokiego poziomu pogłowia, zwłaszcza świń. Wyraża się to w spadku ceny prosiąt i we wzroście udziału macior w skupie. Tym bardziej potrzebne wymagające terminowej realizacji stają się więc środki podjęte przez rząd, w zakresie doraźnej pomocy paszowej dla rolnictwa. Chodzi bowiem o to, aby hodowcy praktycznie odczuli, zwłaszcza w rejonach o większym deficycie pasz, że pomoc ze strony państwa pozwoli im utrzymać stan pogłowia do czasu nowych zbiorów w przyszłym roku.

Nowym problemem, który wyłonił się w toku III kw. i który budzi

może pewne zaniepokojenie, jest nieznaczne zahamowanie tempa wzrostu produkcji przemysłowej.

Wzrost produkcji przemysłowej wyniósł bowiem w I kw. br. 9,6 proc., w II kw. br. 10 proc., a w III kw. 7,1 proc. W III kw. tempo wzrostu produkcji przemysłowej było niższe niż założone w planie rocznym (8,4 proc.). Wpłynęły na to przede wszystkim wyniki września, w którym faktyczny wzrost produkcji wyniósł tylko 3,2 proc. Należy jednak pamiętać, że we wrześniu mieliśmy o 1 dzień roboczy mniej, niż w ub. roku, co obniżyło wskaźnik przyrostu produkcji o ponad 4 proc. Tak więc wskaźnik wzrostu produkcji we wrześniu skorygowany o liczbę dni roboczych wynosi 7,3 proc. (jest więc wyższy niż w lipcu i sierpniu). Obok liczby dni roboczych na stosunkowo niskie tempo wzrostu produkcji we wrześniu br. wpłynęło przede wszystkim późniejsze rozpoczęcie kampanii cukrowniczej, niższa niż we wrześniu ub. roku produkcja w rezerwie przemysłu lekkiego, a także pewne osłabienie tempa produkcji w hutnictwie i w przemyśle chemicznym. W sumie jednak za okres 9 miesięcy br. wzrost produkcji przemysłowej wyniósł 8,9 proc., a więc przekroczył

mimo wszystko zadania założone w planie rocznym.

Wydaje się więc, że nadal podstawowym problemem jest nie tempo wzrostu produkcji, w sumie przekraczające nieco założenia planu rocznego, lecz struktura produkcji nie zharmonizowana dostatecznie ze strukturą potrzeb. Wyraża się to nie tylko w ogólnych proporcjach (znacznie szybszy wzrost produkcji w tzw. grupie „A”, podczas gdy plan roczny zakładał wzrost równomierny w obu grupach), ale w dość generalnie występującym zjawisku niewykonania planów asortymentowych.

W ciągu 9 miesięcy br. w ponad jednej trzeciej produktów objętych sprawozdawczością nie wykonano planów. Mimo wzrostu zapasów w gospodarce utrzymują się również nadal, a nawet w wielu dziedzinach zaostrzają, trudności zaopatrzeniowe, hamujące wzrost produkcji. Potwierdza się więc wniosek o nadmiernej ilości produkcji „nietrafionej”, która jeżeli nie jest nawet typową produkcją bubi, to jest jednak w naszej sytuacji swoistą odmianą produkcji dla produkcji.

DOKONCZENIE NA STR. 5

W NUMERZE:

Zbigniew Wyczasany — OJCIEC — „ZUBR”,
MATKA — „SKODA” — str. 1

Jak powinna wyglądać właściwa współpraca i kooperacja
można się przekonać na przykładzie bratnich zakładów motoryzacyjnych: czeskich — w Mnichovo Hradiste i Wysokim Myśle oraz
polskiego — Jelczańskich Zakładów Samochodowych. W drugiej korespondencji z CSRS, autor przekazuje swe wrażenia z pobytu
w obu zakładach czechosłowackich.

Wiesław Szyndler Głowacki — MARNO-
WANY SUROWIEC — str. 4

Mimo pewnego ograniczenia niektórych przejawów marnotrawstwa w ostatnich kilku latach — zużycie drewna w naszej gospodarce nadal znacznie przekracza możliwości racjonalnej produkcji
leśnictwa.

Autor przytacza wyniki przeprowadzonej kontroli NIK, która
objęto 765 jednostek organizacyjnych (przedsiębiorstwa przemysłu

drzewnego oraz budowlane, górnicze i in., różne jednostki resortu
rolnictwa, komunikacji, łączności itp.).

Stefan Frenkel — RZECZ W STRUKTURZE
PRODUKCJI — str. 6

Czy rzeczywiście główną przyczyną niewykonania zadań
i przedłużania cyklu inwestycyjnych są braki materiałowe?
Badając ogólną wartość zapasów w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, podległych Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, autor doszedł do wniosku, że
w budownictwie nie występuje już zjawisko ogólnego braku materiałów. Zdara się natomiast, i to nierzadko, że przy braku
jednego asortymentu stwierdza się nadmiar w innych; że dostawy materiałowe nie postępują rytmicznie. Przecięcie tego błędnego koła jest możliwe w drodze równoczesnego usprawnienia organizacji we wszystkich dziedzinach związanych z procesem budowlanym.

Kiryl Lazarow — PERSPEKTYWY DWU-
DZIESTOLECIA — str. 7

Z okazji rozpoczynającego się Zjazdu Bułgarskiej Partii Komunistycznej redakcja zamieszcza artykuł ministra Finansów Bułgarskiej Republiki Ludowej, poświęcony podstawowym wytycznym
rozwoju tego kraju na lata 1961–1980.

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVII WARSZAWA 4 LISTOPADA 1962 R. CENA 2 ZŁ NR 44 1962

Ojciec - „ZUBR” Matka - „SKODA”

(Korespondencja własna z Czechosłowacji)

ZBIGNIEW WYCZASANY

Niejako w drugiej parze polsko-czechosłowackiej współpracy w dziedzinie przemysłu motoryzacyjnego, po Ursusie i Brnie, idą dwa inne zakłady: Mnichovo Hradiste i Jelcz. Tu również rzecz nie dotyczy współpracy w ogóle, ale konkretnej, wspólnej produkcji samochodu ciężarowego o nośności 8–10 ton. Przedsiębiorstwo wcale nie mniejsze, trudności jeżeli nie takie same, to być może nawet bardziej skomplikowane niż przy wspólnej produkcji traktora.

Choć decyzje w sprawie wspólnej produkcji samochodu ciężarowego zapadły dopiero przed rokiem, Jelczańskie Zakłady Samochodowe i Zakład w Mnichovo Hradiste (wchodzący w skład przedsiębiorstwa „Liberecké automobilové závody”, produkującego samochody „Skoda”) nawiązały więzy współpracy znacznie wcześniej. Mianowicie w 1959 r. kiedy to Polska zakupiła w Czechosłowacji licencje na produkcję autobusów „Karosa”. Wówczas zakład w Mnichovo Hradiste rozpoczął dla

Jelcza dostawy podwozi: W okresie przygotowania produkcji w Polsce, inżynierowie i robotnicy jelczańscy byli tu częstymi gośćmi. Podobnie, inżynierowie i robotnicy z Mnichovo Hradiste wyjeżdżali do Jelcza, aby tam na miejscu pomagać w uruchomieniu niełatwej przecież produkcji, ustalać formy współpracy itp.

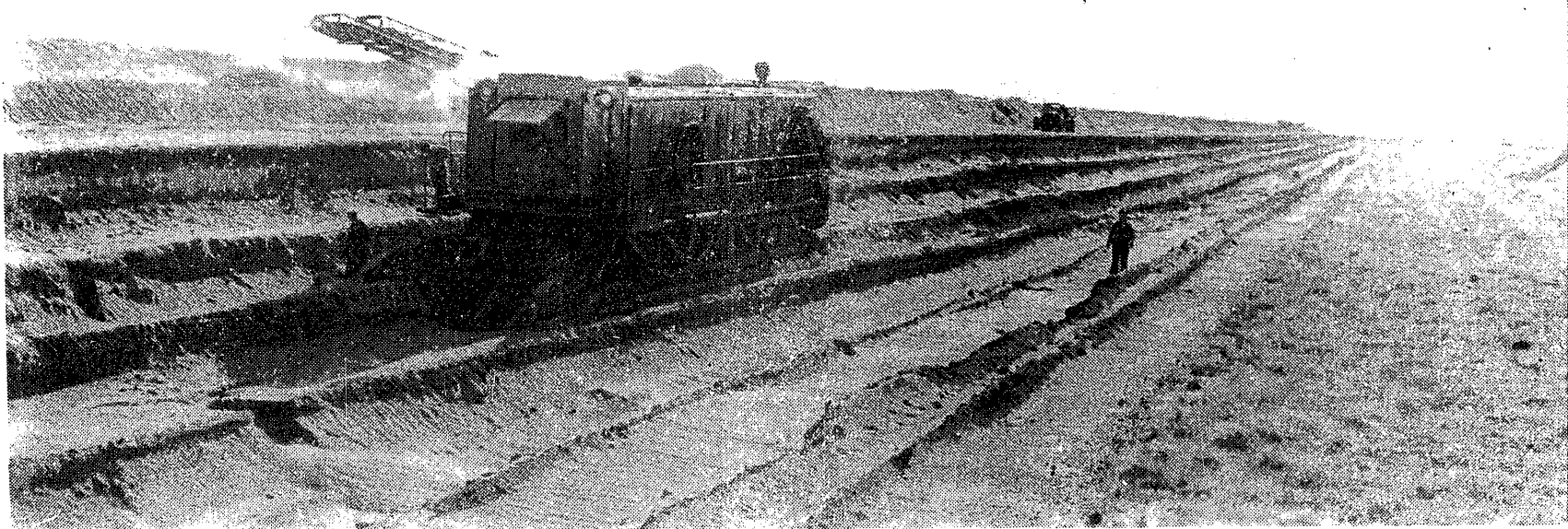
*

— W związku z rozpoczęciem współpracy z Polską — mówi dyrektor zakładu w Mnichovo Hradiste Bohuslav Soukup — musieliśmy zmienić całą technologię produkcji podwozi. Nasze samochody eksportujemy do kilkudziesięciu krajów świata, ale dopiero dostawy do Polski zmusiły nas do radykalnego zwiększenia produkcji.

Zakład produkcji podwozi dla samochodów ciężarowych i autobusów w Mnichovo Hradiste powstał przed dziesięcioma laty na terenie dawnej fabryczki kapeluszy. Trudno ją dziś obecnie znaleźć w obszernym kompleksie zabudowań fabrycznych. Pochłonął ją nowy zakład, przy okazji „pożerając” inne okoliczne zabudowania, łącznie z jakimś starym pałacikiem. W zakładzie jest jednak ciasno, każdy metr powierzchni produkcyjnej wykorzystany do maksimum. W tych warunkach zmieniać technologię produkcji, w celu jej zwiększenia, nie było łatwo, ale od czegoż czeska organizacja!

Dobrym znajomym w Mnichovo Hradiste jest dyrektor Jelczańskich Zakładów Samochodowych Feliks Otachel. Dyrektor Soukup nie szczędzi dla niego słów pochwały. Sypią się same superlatywy. — No, i powiedzcie, czy mogliśmy mu odmówić pomocy, kiedy w Jelczu groziło wskutek braku podwozi przerwanie produkcji autobusów? Nie bacząc na formalności dostarczyliśmy podwozia własnym napędem do Nachodu, po drugiej stronie granicy, w

DOKONCZENIE NA STR. 3



Na budowie kanału Irtysz-Karaganda dobiegają końca próby nowej potężnej koparki o wydajności 3000 metrów sześciennych na godzinę.

Korzystając z pobytu w Wiedniu na II Kongresie Towarzystwa Ekonomicznego, spotkałem się z znanym ekonomistą austriackim prof. Kurtem Rothschildem. Jest on autorem wielu prac naukowych o światowym rozgłosie, m. in. o teorii plac. Kieruje on dużym zespołem ludzi w Austriackim Instytucie Badań Ekonomicznych. Od wielu lat prof. K. Rothschild jest związany z Austriacką Partią Komunistyczną. Poprosiłem prof. Rothschilda o odpowiedź na kilka pytań.

— Jakże są obecnie kierunki rozwoju myśli ekonomicznej w Austrii?

— Austria w chwili obecnej w badaniach ekonomicznych jest raczej krajem „zafanym”. Niestety nie zdołaliśmy podtrzymać splendoru wiedeńskiej szkoły (Böhm-Bawerk, Wiesner, Menger). Szereg czynników złożyło się na to, iż staliśmy się prowincją w teorii ekonomicznej. Wielu znanych ekonomistów wyjechało z Austrii do USA lub Anglii i nie wróciło więcej do kraju, duża część zginęła z rąk hitlerowców. Ponadto nie mogliśmy nawiązać do tradycji szkoły austriackiej również dlatego, że subiektywna szkoła jest na całym świecie martwa.

Muszę z przykrością stwierdzić, iż wpływ lewicy na uniwersytetach jest raczej znikomy. Są one pod wpływem reakcyjnych teorii i od dziesięcioleci wyklada się studentom ciągle to samo. Tylko instytuty prowadzą w gruncie rzeczy rzetelne badania naukowe.

Głównym takim ośrodkiem jest Austriacki Instytut Badań Ekonomicznych (Oesterreichisches Institut für Wirtschaftsforschung), w którym pracuje m. in. znany ekonomista J. Steindl, bliski przyjaciel prof. M. Kaleckiego z okresu oxfordzkiego. Autor znanej książki „Maturity and Stagnation” (J. Steindl) przygotowuje obecnie większą pracę o zarządzaniu małymi i dużymi przedsiębiorstwami, w której stosuje szeroko metody matematyczne.

Drugim ważnym ośrodkiem badawczym w Austrii jest ośrodek badań ekonomicznych przy Arbeiter-

kammer (Izba Pracy), ściśle związany z centralą związków zawodowych. W Izbie tej współpracują ze sobą komuniści, socjaliści, syndykalisci, postępowi katolicy. Arbeiterkammer prowadzi szerokie badania empiryczne w dziedzinie zatrudnienia, plac, koniunktury warunków społecznych itp.

Wśród prac wydanych na Uniwersytecie zasługują na uwagę książki postępowego ekonomisty prof. Dobretsbergera o pieniądzu.

— Panie Profesorze, czy ta niezbyt wysoka ocena poziomu teorii ekonomicznej w Austrii w ogólności odnosi się także do badań marksistowskich? Jak wiadomo Austria zawsze była powszechnie uznana za ważny ośrodek badań myśli socjalistycznej.

— Muszę Pana rozczarować. Niestety Wiedeń w chwili obecnej nie bardzo interesuje się badaniami marksistowskimi. Socjaliści, którzy mogli w przeszłości pochwalić się poważnymi osiągnięciami w dziedzinie rozwoju myśli marksistowskiej zarzucili kompletnie tę problematykę.

Tak długo, jak żył jeszcze przywódca Partii Socjaldemokratycznej Austrii Benedykt Kautsky (syn Karola Kautskiego), który wykładał teorię socjalistyczną na Uniwersytecie Wiedeńskim, inspirował on badania i sam opublikował szereg prac w tej dziedzinie. Był on jednak w swojej partii ostatnim mohikaninem w tej dziedzinie. Po jego śmierci (1906) badania te zanikały „całkowicie”. Zresztą obecni przywódcy tej partii, tak kiedyś rozszerzani, czują obecnie pogardę dla wszelkich badań teoretycznych. Koncentrują oni całą swoją uwagę na problemach administracyjnych.

spodarczą Zachodniej Europy, a ściślej mówiąc ze stanem koniunktury krajów wchodzących w skład Wspólnego Rynku. Jeśli koniunktura w Zachodniej Europie się pogorszy, na co się zanosi, wówczas wpłynie to momentalnie na sytuację gospodarczą Austrii. W chwili obecnej w Austrii stopa wzrostu jest mniejsza, niż była w latach 50-tych. Dlatego też załamanie koniunktury będzie najprawdopodobniej silniejsze niż w 1958 r.

W ostatnich 10 latach place wzrosły w sposób istotny. Inflacja zabrała jednak klasie robotniczej poważną część korzyści, płynącą ze wzro-

stów. Część chłopstwa znalazła zatrudnienie w mieście, gdzie dochody są przeciętnie wyższe. Ponadto wzrósł udział wysoko wykwalifikowanych pracowników najemnych w ogólnym zatrudnieniu, co także sprzyja wzrostowi udziału plac.

Warto również powiedzieć kilka słów o ubezpieczeniach społecznych ludzi pracy w Austrii. Po pierwszej wojnie światowej, dzięki naciskowi lewicy, burżuazja była zmuszona wprowadzić szereg ubezpieczeń społecznych. Jednakże kanclerz Döflus zlikwidował te zdobycze. Dopiero po II wojnie światowej przywrócono

go kraju. Odnoszę wrażenie, iż dynamiczność polskiej myśli ekonomicznej jest rezultatem jednoczesnego łączenia i ścierania się różnych poglądów i szkół.

— Jakie problemy teoretyczne znajdują się obecnie na Pańskim warsztacie, czy kontynuuje Pan badania nad teorią plac? Wielu czytelników w naszym kraju interesuje, jak łączą Pan światopogląd komunistyczny ze stosowaniem burżuazyjnych metod analizy ekonomicznej.

— Nie widzę żadnej sprzeczności między stosowaniem narzędzi burżuazyjnej ekonomii a światopoglądem komunistycznym. Wykorzystanie wielu narzędzi burżuazyjnej ekonomii jest szczególnie korzystne przy analizie mikroekonomicznych problemów. Niestety w tej dziedzinie marksistowska myśl ekonomiczna nie miała jak dotychczas zbyt wielkich sukcesów. Zresztą chciałbym podkreślić, iż Marks również wykorzystywał w swoich badaniach narzędzia burżuazyjnej ekonomii. Wystarczy chociażby wymienić szereg narzędzi z teorii wartości, renty, zysku Ricarda i Smitha.

Obecnie zajmuję się problematyką handlu zagranicznego. Teorię plac na razie zostawiłem na uboczu.

— Jakże są Pańskie wrażenia z kongresu ekonomistów w Wiedniu?

W sensie naukowym nie można się zbyt wiele spodziewać po imprezie, gdzie bierze udział 800-800 osób. Kongres umożliwił raczej zacieśnienie kontaktów między ekonomistami różnych krajów. Muszę jednak stwierdzić, iż organizacja kongresu nie należała do wzorowych. Izolacja poszczególnych sekcji utrudniała kontakty naukowe i osobiste między ekonomistami.

Rozmawiał H. F.

O rozwoju myśli ekonomicznej w Austrii

(Wywiad z prof. K. Rothschildem)

Tylko komuniści i lewica socjalistyczna została częściowo wierna tej pasjonującej problematyce. Badania w tradycji Otto Bauera kontynuuje lewy socjalista Josef Hindels. Wydał i opracował dotychczas mało znane pisma ekonomiczne Otto Bauera. Do ważkich pozycji w tej problematyce należą również szkice o teorii marksistowskiej ekonomii, napisane przez dyrektora instytutu badań ekonomicznych przy Arbeiterkammer M. E. März'a.

— Jak ocenia Pan obecny boom gospodarczy w Austrii. Jakże korzyści absolutne i relatywne czerpie austriacka klasa robotnicza z wysokiej koniunktury?

— Wysoka koniunktura w Austrii jest ściśle związana z sytuacją go-

stu plac. Według przybliżonych szacunków plac realny wzrósł za ostatnie 10-12 lat w skali rocznej o jakieś 2-3 proc. Jednakże stopa życiowa podniosła się w stopniu większym niż place realne. Wzrosło bowiem poważnie ogólne zatrudnienie, w tym szczególnie kobiet i młodocianych. Łatwość znalezienia pracy wpłynęła korzystnie na przeciętne realne dochody wielu rodzin.

Jeśli chodzi o relatywną pozycję klasy robotniczej, to wszystko wskazuje na to, że masy pracujące zostały utrzymać tylko status quo. Place realne wzrosły za ostatnie 12 lat mniej więcej w tym samym stopniu co dochód narodowy. Stabilność udziału plac i pensji w dochodzie narodowym była m. in. wywołana

poziom ubezpieczeń sprzed 40 laty. Wprawdzie niewiele posunięto się naprzód w dziedzinie ubezpieczeń społecznych po wojnie, są one jednak mimo wszystko lepsze niż w wielu krajach kapitalistycznych, w tym również w USA.

— Jak ocenia Pan osiągnięcia nauki ekonomicznej w Polsce?

— Muszę ze wstydem się przyznać, iż niezbyt dobrze się orientuję w literaturze ekonomicznej naszego kraju. Prace polskich ekonomistów znam raczej z drugiej ręki: z czasopiśm angielskich. Co jednakże rzuciła się w oczy, nawet przy powierzchownej znajomości literatury polskiej, to szerokie zainteresowanie tematyczne ekonomistów wasze-

nie zaawansowane są prace przy budowie tzw. funkcjonalnych wzorców (przedprojektów).

Na podstawie dokumentacji opracowanej w tutejszym biurze konstrukcyjnym, LIAZ i Jelczańskie Zakłady Samochodowe przystąpiły do budowy pierwszych samochodów. Każda strona ma przygotować do połowy przyszłego roku po 4 samochody. W Polsce buduje się samochody-wywrotki, w Czechosłowacji samochody skrzyniowe. Właśnie w dniu, w którym byłem w Mnichovo Hradiste, ukazała się w „Rudym Pravie” krótka informacja, że załoga Jelczańskich Zakładów Samochodowych zobowiązała się wykonać te pierwsze cztery samochody o mieście przed terminem. Nie powiem, by moi rozmówcy przyjęli tę wiadomość ze spokojem. Idzie tu o honor, o prymat we współpracy. Każdy chciałby być pierwszy, pokazać co potrafi. Niekiedy jednak wiadomością nie przejęli się. Co? Polacy? Pierwsi? To niemożliwe. Nie mają ani takich tradycji jak my, ani takiego przemysłu. Dla sprawiedliwości trzeba dodać, że ci co właśnie tak mówili nigdy dotąd w naszym kraju nie byli.

Przy opracowywaniu dokumentacji konstrukcyjnej dla wspólnego samochodu pracowali przez kilka miesięcy ramię przy ramieniu inżynierowie czechosłowaccy i polscy. Obecnie polskich konstruktorów jest 10, w niedługim czasie ma być 19. Przy-

ca się już szczegółowo podziałem produkcji w każdym z krajów, specjalizacją w wykonywaniu poszczególnych zespołów i elementów i w ogóle całą technologią i organizacją produkcji. Zajmie to niemało czasu i trudu, jeśli się zważy, że docelowo produkcja samochodów ciężarowych w każdym z krajów wyniesie ma rocznie 30 tys. sztuk.

Coraz głośniejsze są głosy o rozszerzeniu współpracy w dziedzinie przemysłu motoryzacyjnego. Na warsztacie specjalistów znajdują się projekty wspólnej produkcji samochodu ciężarowego o nośności 5 ton (na bazie polskiego „Stara” i czechoskiej „Tatry”), mówi się o podziale w produkcji autobusów dla potrzeb obu krajów i innych państw naszego obozu.

*

Dzięki uprządkowaniu Polscy licencji na produkcję autobusów „Karosa”, Jelczańskie Zakłady Samochodowe wyprodukują ich w ciągu obecnej pięcioletki 5 tys. sztuk, w znacznym stopniu zaspokajając potrzeby krajowe. Po przekazaniu nam dokumentacji na autobus międzywojewódzki przyszła obecnie kolej na autobus miejski. W chwili podpisania umowy w sprawie zakupu licencji o tym typie autobusu nie było ani słowa. Rozszerzenie współpracy w przemyśle motoryzacyjnym wpłynęło niewątpliwie na fakt, że wkrót-

malimy — powiada — od naszych władz polecenie, więc to polecenie realizowaliśmy. A później była już normalna współpraca. Dodaje przy tym: — Ten Wasz dyr. Otachel to je welmi szykowny chłop!

A więc już po raz drugi w czasie krótkiego pobytu w Czechosłowacji spotkałem się z uznaniem dla dyrektora Jelczańskich Zakładów Samochodowych. Mimo jednak usilnych prób nie udało mi się dociec, jakimi drogami trafił do serca czechosłowackich współpracowników.

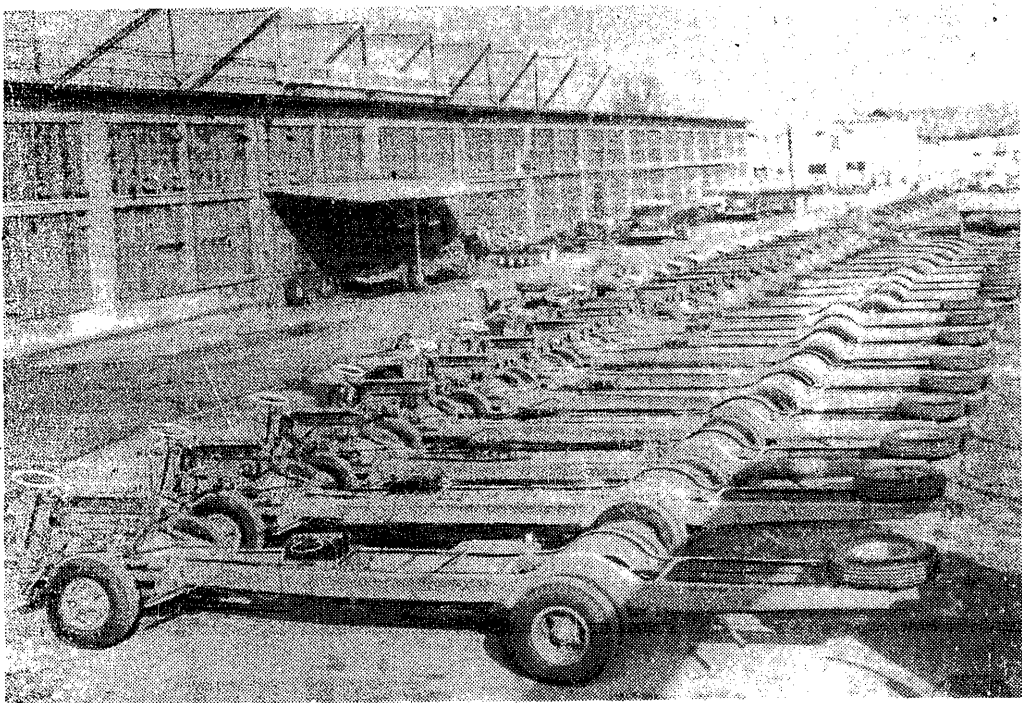
Zakłady „Karosa” w Wysokim Mycie mimo trudnych warunków lokalowych są jednakże dobrze wyposażone. Znaczną część wytworzonego autobusu „Jelcz” wykonuje się właśnie tu (z polskiej blachy). Sam zakład obok autobusów wytwarza szereg wozów specjalnych dla straży pożarnej, gospodarki komunalnej, a także sporo urządzeń nie związanych z przemysłem motoryzacyjnym (różnego rodzaju armatury). Zdolność produkcyjna wykorzystana jest tylko częściowo. Z powodu braku odpowiedniej ilości robotników „Karosa” pracuje tylko na jedną zmianę, ale i na tej jednej często jest niepełna obsada.

Aby więc sobie zabezpieczyć dopływ kadr „Karosa” zorganizowała, jedną z najlepszych w całej Czechosłowacji, szkołę przyzakładową. Szkoła ta ma podwójny cel — dostarczyć wykwalifikowanych robotników bezpośrednio zakładom „Karosa” oraz wyspecjalizowanym stacjom obsługi autobusów, znajdującym się w większych miastach na terenie całego kraju.

Nauka w szkole trwa trzy lata. Przyjmuje się do niej młodzież z całego kraju. Większość z nich mieszka we wzorowo urządzonej internacie. Młodzież pozostaje w internacie tylko przez dwa lata. Trzeci rok nauki — już w charakterze robotnika, ale bez dyplomu „wykwalifikowany” — odbywa się w fabryce i w stacjach obsługi. Miałem możliwość zwiedzić tę szkołę. Bogato wyposażone gabinety naukowe, różne pomoce, wykresy i makietki (np. pod jakim kątem należy pilować określone materiały). Trzy dni w tygodniu — nauka przedmiotów zawodowych i ogólnokształcących, trzy następne — praca bezpośrednio przy warsztacie w poszczególnych wydziałach zakładów „Karosa”. Młodzież poznaje cały proces produkcyjny, montaż i konserwację autobusów. Jeśli chodzi o tę ostatnią dziedzinę, wkrótce na terenie szkoły ukończone zostaną spore warsztaty, w których sama młodzież pod kierunkiem mistrzów z fabryki będzie przeprowadzać remonty firmowych autobusów. Takie przygotowanie daje gwarancję właściwej eksploatacji drogiego przecież sprzętu komunikacyjnego, nie mówiąc już o tym, że sam zakład stale otrzymuje co roku nowy zastęp tak potrzebnych mu robotników.

W wielu naszych fabrykach przydałyby się takie szkoły.

ZBIGNIEW WYCZESANY



Mnichovo-Hradiste — gotowe podwozia czekają na transport do Jelczańskich Zakładów Samochodowych.

Metody matematyczne w gospodarce

Wielkość zakładu owocowo-warzywnego

W polityce inwestycyjnej niezbędne jest ustalenie pewnych kryteriów jej prowadzenia. Wśród nich niewątpliwie ważną rolę odgrywa wielkość budowanych zakładów. Gdzie jak gdzie, ale właśnie w branży owocowo-warzywniej odpowiedź na to pytanie ma szczególne znaczenie.

Odpowiedź tę próbuje dać mgr Irena Drożdżyńska z Instytutu Przemysłu Fermentacyjnego w pracy pt. „Optymalna wielkość zakładu przemysłu owocowo-warzywnego”. Branża ta charakteryzuje się dużą materiałochłonnością, albowiem materiały stanowią 31 proc. kosztów, zaś same surowce prawie 30 proc. Ponieważ przewóz wszystkich materiałów prócz owoców i warzyw nie jest zbyt kłopotliwy, autorka uważa, że najważniejszym czynnikiem decydującym o optymalnej wielkości wspomnianego przedsiębiorstwa jest baza surowcowa. Długi transport owoców i warzyw odbija się ujemnie na świeżości i wydajności surowca, a więc wpływa także na jakość przetworów i efekty ekonomiczne zakładów. Dlatego też należy dążyć do jak najmniejszej odległości między dostawcą a odbiorcą surowca. W warunkach polskich na dużych odległościach straty mogą dochodzić aż do 46 proc. wartości surowca.

Tak więc zakład należałoby zlokalizować na terenie bazy surowcowej. Zasieg tej lokalizacji w zasadzie nie powinien przekraczać promienia 20 km. Taka koncepcja wymaga jednak dość dużej pracy nad koncentracją upraw i ich specjalizacją. Jak się okazuje przy 20 km odległości 1 przy przeznaczeniu 20 proc. gruntów ornych pod sady otrzymamy około 30 tys. ton owoców. Jednak w ciągu najbliższych 15 lat za realne można uważać przeznaczenie jedynie 10 proc. areali gruntów ornych pod sady, co w najlepszym przypadku pozwoli uzyskać około 13 tys. ton owoców. Podobnie wygląda sprawa z warzywami, gdzie przy 20 proc. gruntów ornych przeznaczone na warzywniki przynosić może uzyskać około 100 tys. ton warzyw.

Drugim czynnikiem określającym optymalną wielkość zakładu jest technika. Autorka przeprowadza analizę różnych profili produkcyjnych (dostępne empirycznie) i dokonywa właściwościami baz surow-

cowych oraz analizę wydajności i linii produkcyjnych. Przyjmuje przy tym poziom techniczny wyposażenia według stanu znanego i stosowanego w świecie, a ostatnio wprowadzanego stopniowo w Polsce, z uwzględnieniem agregatów odpowiadających warunkom polskim i przyjętym na ogół przez kraje należące do RWPG. Ta analiza prowadzi do stwierdzenia, że zdolności wytwórcze baz surowcowych i zdolności linii produkcyjnych prowadzą do określenia wielkości zakładów. Jak wynika z przytoczonej przez autorkę analizy, maksymalny roczny przerób surowców może wynieść 48 tys. ton warzyw w zakładzie przetwarzającym tylko warzywa, 13 lub 30 tys. ton owoców w zakładzie owocowym oraz 48 tys. ton warzyw i 13 tys. ton owoców w przedsiębiorstwie owocowo-warzywnym.

Autorka oczywiście uwzględniła również wiele innych czynników, m. in. koszty eksploatacji i inwestycji oraz silę roboczą. Druga z analiz, opracowana przez mgr I. Drożdżyńską i mgr. J. Tabiszewską, jest zatytułowana: „Wielkość zakładów przemysłu owocowo-warzywnego a koszty produkcji”. Przy opracowaniu tego problemu, będącego niejako kontynuacją poprzednich przytoczonych tu rozważań, posługiwano się metodami matematycznymi.

W analizie tej nie chodzi bynajmniej o oddziaływanie kosztów w poszczególnych zakładach czy w ujęciu czasowym. Celem badań było ogólne stwierdzenie, jakim jest zależność między dwoma parametrami: wielkością produkcji i kosztami jednostkowymi. Zależność między tymi wielkościami przedstawiono przy pomocy wykresów: równania krzywej hiperbolicznej ($y = a : x + c$, gdzie x to wielkość produkcji, y — średnie ważne koszty jednostkowe, zaś a i c — parametry) oraz równania prostej regresji ($y = ax + c$). Wykresy sporządzono dla takich asortymentów jak: mrożone, marmolady, dżemy, przeciera, sokli słodzone i wina. Następnie dokonano konfrontacji tych dwóch krzywych oraz ich oceny. Analiza ta miała wskazać na to, w jakiej relacji pozostaje obniżka kosztu jednostkowego przy stopniowym zwiększaniu produkcji.

A oto wyniki:

	Wzrost produkcji o:	Obniżka kosztu jednostkowego o: z/kg lub l.
dżem	1 tys. ton	1,71
marmolada	„ „ „	1,28
przecier	„ „ „	0,57
pulp	„ „ „	0,50
win	1 mln l	0,33
sok słodzony	„ „ „	0,42
moszcz	„ „ „	0,44

Oczywiście nie można interpretować tych wyników w nieskończoność. Granicą tych wielkości są następujące wielkości produkcji (dostępne empirycznie) w poszczególnych asortymentach: dla dżemu 2 tys. ton, marmolady 2,5 tys. ton, przeciera 3,7 tys. ton, pulp 1,3 tys. ton, win 8 mln l, soków słodzonych 900 ton i moszcz 5,7 tys. ton.

OJCIEC — „ZUBR” — MATKA — „ŠKODA”

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Kudowie, odebrali je kierowcy z Jelcza. Było później miło usłyszeć w słuchawce telefonicznej głos dyr. Otachela, który nam dziękował za pomoc.

Przykład ten jest zaledwie drobnym fragmentem współpracy dwóch zakładów. Jeżeli go jednak przytaczamy, to z tego względu, iż dla Zakładu w Mnichovo Hradiste odstepienie od przewidzianej w umowie drogi było dość istotnym wydarzeniem. W sumie jednak, dzięki właśnie takim i podobnym drobnym sprawom w obu fabrykach mówi się o nadzwyczaj dobrze układającej się współpracy. Nie trzeba chyba dodawać, jak wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju wzajemnych kontaktów ma podobna atmosfera.

W przededniu mojej wizyty w Mnichovo Hradiste przyjechała tu grupa robotników z Jelcza. W drodze z Targów Brneńskich zatrzymali się jeden dzień. Była z tej okazji i krótka masówka poświęcona przyjaźni czechosłowacko-polskiej, było szczegółowe oprowadzanie po zakładzie, było spotkanie z kierownictwem fabryki, nie pominięto też okazji, aby zapoznać młodych robotników jelczańskich z Brygadą Pracy Socjalistycznej im. Przyjaźni Czechosłowacko-Polskiej.

Przy zakładzie Mnichovo Hradiste zorganizowano wspólne czechosłowacko-polskie biuro konstrukcyjne. Na jego czele stanął Główny Konstruktor LIAZ („Liberecké automobilové závody”) inż. Antonin Pallo. Jego zastępcą został Główny Konstruktor Jelczańskich Zakładów Samochodowych inż. Jerzy Drzewoski. Struktura organizacyjna i charakter pracy jest podobny, jak w instytucie traktorowym w Brnie.

Dzielim tego biura konstrukcyjnego będzie właśnie wspólny samochód ciężarowy. Nie ma on na razie jeszcze nazwy, choć bardzo poważ-

nie jechali do Czechosłowacji z różnych zakładów — z Jelcza, Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach, Zakładów Sprzętu Mechanicznego w Tziewie, Biura Konstrukcyjnego Przemysłu Motoryzacyjnego w Warszawie. Przewiduje się, że udział w pracach biura konstrukcyjnego stale będzie brało 7 Polaków, 12 zaś przyjeżdżać będzie na okresy kilkumiesięczne.

Inżynierowie, zatrudnieni we wspólnym czechosłowacko-polskim biurze konstrukcyjnym, mają do dyspozycji bardzo dobrze zorganizowany dział dokumentacji technicznej, obszerną literaturę fachową oraz bogatą materiałową dotyczącą światowego rynku samochodów ciężarowych. Wszystko to znacznie ułatwia pracę i powoduje, że wynik stoi na najwyższym światowym poziomie.

W składzie biura konstrukcyjnego można zaobserwować dość ciekawe zjawisko. Polscy konstruktorzy to przeważnie ludzie młodzi, którzy niedawno stosunkowo ukończyli wyższe uczelnie techniczne, miejscowi natomiast — to ludzie przeważnie starsi, z ogromnym doświadczeniem w konstrukcjach i produkcji. Połączenie entuzjazmu i „świeżej” wiedzy młodych z doświadczeniem i rutyną zawodową starszych powoduje, iż tempo pracy jest b. szybkie. Po zakończeniu opracowania dokumentacji samochodu 10 ton, natychmiast przystąpiono do nowej pracy nad samochodem 8-tonowym i pochodnymi.

Wyniki tych prac pozwalają sądzić, że bliski jest dzień, w którym powstanie nowa komórka zajmują-

ce podejmiemy i tę produkcję. Zakłady „Karosa” w Wysokim Mycie przekazały już dokumentację na ten autobus do Polski i oczekują obecnie na przyjazd polskich robotników na praktykę.

Po wizycie w Mnichovo Hradiste zawędrowałem też do Wysokiego Myta, właśnie do zakładów „Karosa”. Sporo czasu straciłem, zanim dotarłem do dyrekcji fabryki. Okazuje się, że jeden z większych zakładów, przemysłu motoryzacyjnego w Czechosłowacji rozrzucony jest po całym miasteczku. Miasteczko wprawdzie nieduże, 9-tysięczne, ale dość rozległe, i gdzie nie spojrzysz tabliczka: Zavod Karosa, narodni podnik. A wszędzie okazuje się, że to tylko jakiś wydział. Nielatwo w tych warunkach kierować pracą całej fabryki. Nie wiem, czy w Polsce znalazłoby się wielu tak dobrych organizatorów produkcji, jak dyrektor „Karosy” Josef Dusek.

Gdyby u nas, tu w Wysokim Mycie, znajdowała się taka fabryka, jaką wy macie w Jelczu, pokazalibyśmy, jak się pracuje! Takie były słowa dyrektora, zaraz na wstępie rozmowy, gdy go wreszcie znalazłem.

Gdy pytam, skąd bierze się w Jelczu i innych środowiskach w Polsce opinia o bardzo dobrze układającej się współpracy zakładów „Karosa” z Jelczańskimi Zakładami Samochodowymi, dyr. Dusek nie bardzo rozumie o co mi chodzi. — Otrzy-

Książki nadesłane

BRUNO KIESZETTER — Der Ostblock — Safari Verlag, Berlin — str. 386
Zachodniobliński autor omawia handel zagraniczny Związku Radzieckiego, Chin Ludowych i innych krajów obozu socjalistycznego. Pokazuje książki są kierunki geograficzne (stosunki handlowe między krajami socjalistycznymi, z krajami rozwijającymi, Europą Zachodnią itp.).

NORBERT J. LENOBT — Strukturfor-schung und Gemeindeplanung — Zur Methodenlehre der Kommunalpolitik — Westdeutscher Verlag, Köln und Opladen, 1960, str. 329.
Praca omawia problemy planowania gospodarki komunalnej. Wiele miejsca poświęcono procesom urbanizacyjnym oraz prognozom w zakresie rozwoju demograficznego i komunalnego miast.



Tajmyr, Kamezatka, a obecnie — Kolyma. Radziecy geolodzy Walery Astachow i Eugeniusz Sierow na Tienkińskiej trasie poszukują nowych bogactw naturalnych

RADZIECKA DYSKUSJA

O USPRAWNIE METOD PLANOWANIA

DYSKUSJA, która toczy się w Związku Radzieckim nad nową koncepcją planowania gospodarki narodowej i nowym systemem bodźców materialnego zainteresowania, wyłożony przez prof. Libermana w artykule „Plan, zysk, premia”, zatacza coraz szersze kręgi. Jej cechą charakterystyczną jest to, że wszyscy są zgodni, iż dotychczasowe metody planowania i zarządzania gospodarką nie zdają egzaminu i tym samym stały się poważnym hamulcem dalszego wzrostu produkcji i wydajności pracy. Panuje również dość rozpowszechniony pogląd, że nowy system planowania powinien opierać się na wskaźnikach syntetycznych, a fundusz bodźców materialnego zainteresowania powinien być uzależniony od stopnia osiągniętego zysku, od rentowności zakładu.

Nie wszyscy jednak uczestnicy dyskusji zgadzają się z prof. Libermanem. Niektórzy wręcz uważają, że wystarczy, aby dotychczasowe wskaźniki były ze sobą właściwie wzajemnie powiązane. Inni, którzy popierają zasadniczą koncepcję prof. Libermana, wnoszą do niej daleko idące uzupełnienia i poprawki. W miarę jednak upływu czasu i w wyniku szerokiej polemiki następuje proces dojrzewania samej koncepcji. Można więc mieć nadzieję, że rezultaty eksperymentów, które zostaną przeprowadzone w przemyśle, przy uwzględnieniu wszystkich poprawek i uwag wniesionych przez uczestników dyskusji „modelowej” będą jak najbardziej pozytywne.

Dzisiejsze omówienie dyskusji radzieckiej uważaliśmy za wskazane poświęcić w znacznej mierze artykułowi L. Krukowskiej, wykładowcy katedry ekonomiki przemysłu i organizacji przedsiębiorstw Charkowskiej politechniki, pt. „Czy to są minusy?”, zamieszczonemu w „Prawdzie” z 7.X br. Publikacja ta bowiem, będąca odpowiedzią na artykuł F. Wieselkowskiej pt. „Plusy i minusy” z 16.IX br. i, oraz częściowo na artykuł M. Fedorowicza („Prawda” z 20.IX br.) jest jak gdyby syntezą wszystkich zastrzeżeń i uwag wnoszonych przez uczestników dyskusji i próbą argumentowanego rozprawienia się z zarzutami oponentów prof. Libermana, co do nieracjonalności nowych metod planowania i nowego systemu bodźców materialnego zainteresowania.

Główne ostrze polemiki Krukowskiej skierowane jest przeciwko zarzutom, jakoby dla racjonalnego gospodarowania nie było potrzeby wprowadzania wskaźników syntetycznych.

Wieselkowska uzasadnia swoje twierdzenie tym, że przedsiębiorstwa znajdujące się w różnych warunkach mają do wykonania różne zadania, jak na przykład: wzrost produkcji, obniżka kosztów własnych, poprawa jakości produkcji itp. Dlatego też uważał on, że zamiast jednego syntetycznego wskaźnika, proponowanego przez Libermana, najsluszniejsze byłoby zastosowanie różnych wskaźników, stymulujących poszczególne dziedziny produkcji.

Zdaniem Krukowskiej właśnie koncepcja prof. Libermana stwarza w postaci syntetycznej taki system bodźców materialnego zainteresowania, który stymuluje realizację wszystkich zadań stojących przed przedsiębiorstwem. Wzrost

produkcji bowiem stymuluje się tym, że do każdego zakładu pracy doprowadza się plany asortymentowe produkcji. Niewykonanie tych planów automatycznie przekreśla jakiegokolwiek szanse na korzystanie z funduszu bodźców materialnego zainteresowania. Wszystkie pozostałe zadania są stymulowane dzięki temu, że ich realizacja w sposób bezpośredni odbija się na wzroście rentowności. Jasną jest bowiem rzecz, że obniżka kosztów własnych, wzrost wydajności pracy, lepsze wykorzystanie urządzeń i maszyn, prowadzą do wzrostu rentowności, szczególnie jeśli jest ona obliczana w stosunku do wartości środków przedsiębiorstwa. Postęp techniczny i poprawa jakości produkcji są stymulowane drogą ustalania cen, uwzględniających efekty ekonomiczne wyrobów zarówno z punktu widzenia producenta jak i konsumenta, co z kolei również musi się odbić na wzroście rentowności.

Odpierając zarzuty Wieselkowskiej, które sprowadzają się do tego, że im większe są środki przedsiębiorstwa tym większy będzie fundusz bodźców, jako że obliczany on jest z każdego rubla środków, Krukowska stwierdza, że jest to w pełni uzasadnione dla poszczególnych grup przedsiębiorstw, znajdujących się w podobnych warunkach technicznych. Większe bowiem środki przedsiębiorstwa równoznaczne są w tym przypadku z większym stanem zaopatrzenia, a fundusz bodźców powinien być proporcjonalny do liczebności załogi.

Jedną ze spraw, która jest przedmiotem licznych dyskusji i polemiki w środowisku ekonomistów — to problem, czy należy stosować bodźce za „przrosty” czy też za „poziomy”. Między innymi Wieselkowska, jako główny „minus” proponowanego systemu bodźców uważa fakt, że stwarza on warunki, w wyniku których przedsiębiorstwa „spoczną na laurach” i będą rokrocznie otrzymywać jak gdyby rentę za osiągnięcia poprzednich lat, nie wykazując żadnego postępu.

Wielu ekonomistów reprezentuje pogląd, że przedsiębiorstwo powinno otrzymywać fundusz bodźców za obniżenie kosztów własnych w stosunku do roku poprzedniego, z uwzględnieniem stopnia napiecia planu. Krukowska uważa, że stanowisko to może być słuszne jedynie w odniesieniu do poszczególnych wydziałów produkcyjnych wewnątrz niektórych przedsiębiorstw, w ramach jednego roku. Metoda ta jednak jest mało efektywna w przypadku tworzenia funduszu bodźców dla przedsiębiorstwa jako całości. Przede wszystkim dlatego, że premiovanie za obniżkę kosztów własnych (podobnie zresztą, jak za wzrost produkcji lub za wzrost wydajności pracy) w stosunku do osiągniętego poziomu jest poważnym hamulcem poprawy jakościowej produkcji, postępu technicznego i opanowania nowej produkcji. Prócz tego, obniżka kosztów własnych obejmuje jedynie porównywalną część produkcji. A w przemyśle maszynowym, na przykład, porównywalna produkcja stanowi zaledwie 50-70 procent całej produkcji tej gałęzi.

Krukowska stoi zdecydowanie na stanowisku, że fundusz bodźców powinien być przyznawany nie za przyrost rentowności, a za jej poziom. Argumentem są między innymi doświadczenia, jakie przeprowadzono w ciągu pięciu lat, w 23 wielkich zakładach przemysłowych. Doświadczenia wykazały, że około połowy zakładów nie osiągnęło żadnego przyrostu rentowności, chociaż były one i pozostałe przedsiębiorstwami rentownymi. Gdyby przyjąć, że należy przyznawać fundusz bodźców jedynie w przypadkach przyrostu rentowności, zaistniałaby sytuacja, w której załogi rentownych przedsiębiorstw byłyby pozbawione funduszu bodźców materialnego zainteresowania.

Zasada wydzielania funduszy bodźców za osiągnięty poziom rentowności jest zgodna również z wymogami planowania ciągłego. Ciągłość bowiem rozprzestrzenia się nie tylko na czas przyszły, ale i na czas przeszły. Dlatego więc stwarza sytuację, w której przedsiębiorstwa musiałyby rozpocząć walkę o efektywność, jak gdyby od nowa, wychodząc od zera? Gdzie jest sens, aby przedsiębiorstwo przez dłuższy czas opanowywało nową produkcję, wprowadzało zmiany na to automatyzację skomplikowanych procesów produkcyjnych i korzystało z rezultatów tego postępu technicznego tylko od początku roku następnego, w którym cały efekt automatyzacji zostanie anulowany. Czy taki system może stworzyć właściwe bodźce do podejmowania długotrwałych i poważnych przedsięwzięć w dziedzinie mechanizacji i automatyzacji produkcji? Zdaniem autorki, metoda przyznawania funduszy bodźców za przyrost rentowności może się okazać jedynie hamulcem w dążeniu do uzyskiwania jak największej efektywności produkcji.

Kończąc swój artykuł Krukowska pisze: „Nie utrzymujemy bynajmniej, że wszystkie propozycje tow. Libermana są w pełni pozbawione grzechu. Ale jest zupełnie jasne, że stanowią one najbardziej przemysłowy, kompleksowy i perspektywiczny system, który należałoby po wszechstronnym przedyskutowaniu i wniesieniu poprawek wykorzystać w celu udoskonalenia naszego planowania”.

Minister Żegluga w precyzyjnej informacji przedstawił Komisji przebieg wykonania zadań planowych (za 3 kwartały rb.) w poszczególnych działach gospodarki morskiej i śródlądowej (Żegluga morska, gospodarka rybna, morskie stocznie remontowe, stocznie rzeczne). Na wstępie informacja podkreśla wyjątkowo niepomyślny warunki, w jakich przebiegała realizacja zadań w okresie I półrocza 1962. Złe warunki atmosferyczne pociągnęły za sobą przerwy w nawigacji na wodach śródlądowych, spadek wydajności łowisk rybnych na Morzu Północnym. Potężne sztormy poczyniły poważne szkody w budowach hydrotechnicznych i brzegach morskich.

Różny charakter warunków jeszcze bardziej rzuca się w oczy, gdy się porównuje dwa czołowe zakłady tej samej gałęzi: leningradzką fabrykę wyrobów metalowych i charkowską fabrykę budowy turbin. Według danych Centralnego Instytutu Budowy Kół i Turbin, działalność produkcyjną obu zakładów w roku 1959 charakteryzują następujące wskaźniki. Na 100 rubli globalnej produkcji w fabryce wyrobów metalowych przypadały środki trwałe wartości 94 rubli, a w charkowskiej fabryce budowy turbin — 138 rubli. W fabryce wyrobów metalowych wartość produkcji w przeliczeniu na jednego robotnika wynosi 4,8 tysiąca rubli, a w charkowskiej fabryce turbin — 3,7 tys. rubli.

Po upływie kilku lat pod niwelującym wpływem systemu proponowanego przez prof. Libermana — podkreślają autorzy — warunki mogą ulec wyrównaniu, a rentowność w obu zakładach stanie się mniej więcej jednakowa.

Jako wyjście z tej sytuacji Kulagin i Sabitow proponują na okres kilku lat, aż do chwili wyrównania warunków dla wszystkich przedsiębiorstw, zrezygnowanie ze skali sporządzonej na zasadach wykorzystania środków trwałych i funduszy obrotowych.

Następnie wypowiadają oni myśl, że dla jednakowych wyrobów powinny być wprowadzone na dłuższy okres jednolite, niezmiennie ceny, zapewniające rentowność każdego przedsiębiorstwa dostarczającego danych wyrobów. Skala zaś bodźców materialnych — na odwrót — powinna być zróżnicowana: ulgowa dla przedsiębiorstw pozostających w gorszych warunkach, bądź też mówiąc po prostu — gorzej pracujących, i ostrzejsza dla przedsiębiorstw przodujących.

Mówiąc o pewnych zastrzeżeniach wobec koncepcji zawartych w artykule prof. Libermana autorzy piszą: — Przy uwzględnieniu wszystkich warunków uważamy za nieogólnie obowiązujące, jak to czyni E. Liberman, tylko na „wzajemnej” kontroli cen. Jest całkowicie zrozumiałe, iż na bywa, zainteresowany przede wszystkim rentownością własnego zakładu, z nieufnością podejdzie do kontroli cen proponowanej przez dostawcę. Lecz tak jak dawniej, będzie on obowiązany wykonywać zadania państwowe pod kątem wielkości produkcji, nomenklatury i terminu dostaw, jak również będzie zainteresowany wysokimi cenami własnych produktów. Dlatego niewystarczająca jest „wzajemna” kontrola cen.

Wśród uczestników dyskusji popierających zasadniczą koncepcję Libermana są ludzie wyrażający pewne zastrzeżenia. Niektórzy z nich znaleźli np. nieścisłości w tablicy bodźców. Inni nie wymagają aż tyle, by zakład sam ustalał sobie plan kosztów własnych, funduszu plac, wydajności pracy itd., domagają się jednak, by wskaźniki te były ze sobą przede wszystkim wzajemnie powiązane. Wymagają oni ponadto, by głos przedsiębiorstwa był głosem równoprawnym z głosem sądownictwa i Komisji Planowania, to jest by żadna z tych trzech instancji nie miała samodzielną władzę do ustalania czy zmieniać planu.

Jedno jest pewne, że wszyscy dyskutanci mają na celu doprowadzenie do daleko idących zmian w dziedzinie planowania i zarządzania gospodarką narodową.

Oprac. E. CH.

Od paru miesięcy komisje sejmowa dokonują przeglądu poszczególnych działów naszej gospodarki. Kierownicy resortów i członkowie komisji oceniają bieżącą sytuację pod kątem wykonania zadań tegorocznego planu gospodarczego. Na komisjach konkretyzuje się wstępnie przebieg planu operacyjnego w konfrontacji z założeniami NPG. W rezultacie krystalizują się przesłanki do sprzyjowania przewidywanego wykonania planu gospodarczego za rok 1962. Ścisłejsze niż w latach poprzednich, urealnienie tej właśnie podstawy wyjściowej dla założeń NPG na rok 1963 wydaje się niezbędne.

POD przewodnictwem posła Floriana Wichlacha obradowała w dniu 17 października rb. Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi, zajmując się dwoma do pewnego stopnia odrębnymi sprawami: oceną dotychczasowego wykonania zadań planowych w obrębie żeglugi i gospodarki morskiej (Ministerstwo Żeglugi) oraz wykonania takichże zadań w obrębie gospodarki wodnej (Centralny Urząd Gospodarki Wodnej.)

Na dzień 30 czerwca br. plan inwestycyjny resortu wykonano ogółem w 36 proc., w tym roboty budowlane — w 30 proc. Zdaniem resortu, główną przyczyną tego stanu rzeczy jest niedostateczny potencjał przerobowy przedsiębiorstw budowlanych.

Niepomyślne wyniki I półrocza w dużym stopniu nadrobione zostały w ciągu III kwartału. Oto niektóre dane za 3 kwartały rb.: Żegluga morska. Na dzień 30

stwu Żeglugi, koreferent zwrócił głównie uwagę na te niekorzystne zjawiska, które wystąpiły zwłaszcza w I półroczu. W dużym skrócie można je skorygować w następujących stwierdzeniach:

- dostawy statków dla żeglugi morskiej były mniejsze od założonych w planie, co w konsekwencji sprawiło, że wpływy dewizowe osiągnięte przez naszą flotą handlową były mniejsze od przewidywanych, jak również niższy od przewidywań był udział polskiej bandery w przewozie towarów przechodzących przez nasze porty morskie;

- trudności w zaopatrzeniu w części zamienne oraz niedostateczny potencjał stoczni remontowych powodują nadmierne przestoje statków;

- sygnalizowany spadek wydajności połowów ryb na Morzu Północ-

SPRAWY GOSPODARCZE W SEJMIE

Gospodarka morska i żegluga śródlądowa

września br. flota handlowa pod polską banderą dysponowała 169 statkami o tonażu 1 035 293 DWT. W ciągu trzech kwartałów stan floty handlowej powiększył się o 15 statków o łącznym tonażu 107 450 DWT. W zestawieniu porównawczym z I półroczem 1961 — tonaż w eksploatacji PLO i PZM był wyższy o 20 proc. W żegludze liniowej wzrost wyniósł 14,5 proc., w trampingu — 30 proc. Ogółem polskie przedsiębiorstwa żeglugowe przewiozły w ciągu trzech kwartałów br. 6,3 mln ton ładunku, tj. o 12,3 proc. więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Obserwuje się wzrost wpływu dewizowych za przewozy przy równocześnie korzystniejszej relacji w stosunku do dolara.

Porty morskie. W portach przeładowano od początku roku około 17,5 mln ton towarów. Największy wzrost przeładunków w stosunku do ubiegłego roku, a mianowicie o 32 proc., osiągnięto w drobnicy, której przeładowano 4,7 mln ton. Zmniejszyły się natomiast przeładunki najmniej opłacalnych asortymentów — rudy i zboża. Szczególnie nadają się pierwsze miejsce w przeładunkach. Jako główny nasz port tranzytowy — przeładował on w pierwszym półroczu ok. 71 proc. ładunków obcych.

Wzrost przeładunków, a zwłaszcza drobny i drobnic, spowodował konieczność zwiększenia zatrudnienia robotników przeładunkowych o przeszło 7,5 tys. osób. Wzrost w porównaniu z I półroczem 1961 wyniósł 18 proc., jednakże nie pozostał w odpowiednim stosunku do przyrostu przeładowywanych towarów. W rezultacie trzeba było zwiększyć zatrudnienie w godzinach nadliczbowych.

Żegluga śródlądowa. Mimo bardzo korzystnych warunków hydrologicznych (fale powodziowe przerywające i utrudniające nawigację w okresie I półrocza przeszły czterokrotnie Odrę oraz dwukrotnie Wisłę) — żegluga śródlądowa przewiozła w okresie 3 kwartałów br. o 6,5 proc. więcej ładunków niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Równocześnie żegluga pasażerska wykonała już plan roczny, wyższy niż w roku ubiegłym prawie o 16 proc.

Gospodarka rybna. W ciągu 3 kwartałów odłowiono ogółem 130 tys. ton ryb, tzn. o około 7 proc. mniej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. O niewykonaniu planu zdecydowały wyjątkowo niekorzystne warunki klimatyczne na Morzu Północnym, gdzie połów śledzi ukształtował się na poziomie 63 proc. połowów z roku ubiegłego. Niewykonanie planu połowów rzutowało na produkcję zakładów rybnych, które borykały się z trudnościami surowcowymi. Mimo to przetwórnictwo dostarczyło na rynek prawie 80 tys. ton ryb i przetworów rybnych, czyli o 2,4 proc. więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

Od początku roku flota rybacka zwiększyła się o 2 tawletry-przetwórnictwo, 5 trawlerów motorowych i 7 kutrów.

Morskie stocznie remontowe. W ciągu 3 kwartałów wyremontowano 407 jednostek pływających o tonażu blisko 720 tys. BRT. Wyprodukowano 10 kutrów i 133 silniki spalinowe różnych typów. Ogólna produkcja stoczni remontowych wzrosła w porównaniu z 3 kwartałami r. ub. prawie o 18 proc. Mimo to stocznie nie osiągnęły planowanego poziomu produkcji towarowej, a to głównie na skutek opóźnienia dostaw materiałów zaopatrzeniowych oraz podzespołów, spowodowanego przez kooperantów. Plan produkcji globalnej jest w zasadzie realizowany mimo opóźnienia dostaw z importu i doku pływającego oraz braku 400 ludzki do planowanego stanu zatrudnienia.

Stocznie rzeczne. Wyprodukowały one do 30 września 5 statków pasażerskich, 42 barki, 5 holowników oraz 1 pchacz. W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego produkcja wzrosła o 7,5 proc. Stocznie rzeczne na ogół pomyślnie realizują plan, mimo poważnych luk w zatrudnieniu, zwłaszcza jeśli chodzi o kadrę inżyniersko-techniczną.

INFORMACJE resortowa uzupełniła koreferat posła Ryszarda Jana Pospieszyńskiego. Oceniając pozytywnie ogólną działalność przedsiębiorstw, podlegających Minister-

stwu grozi poważniejszym niewykonaniem planu w tym zakresie. W tej sytuacji nasuwa się pytanie, czy nasze rybołówstwo nie jest nastawione zbyt jednokierunkowo — tylko na okroślenie łowiiska. Wydaje się, że w toku realizacji planu należałoby działać bardziej operacyjnie i zmieniać kierunki działania naszej floty rybackiej;

- w związku z szybkim wzrostem przeładunków w portach (zwłaszcza w grupach najbardziej pracochłonnych, jak drobnica i drewno) odczuwa się znaczny brak rąk do pracy. Powoduje to konieczność zatrudnienia załóg w godzinach nadliczbowych, przedłużanie okresu składowania towarów w portach, wydłużanie przestoju wagonów. Źródłem tego stanu rzeczy jest niedoinwestowanie portów pogłębianie dodatkowo przez opóźnienia występujące przy realizacji bieżących planów inwestycyjnych. Odczuwa się niedostatek baz remontowych, sprzętu portowego oraz brak wysoko kwalifikowanych kadr pracowników. Zbyt długi jest cykl przygotowania inwestycji przede wszystkim w fazie ich opiniowania i zatwierdzania przez resort;

- stocznie remontowe mają na swym koncie poważne osiągnięcia, jak skrócenie czasu remontów, podniesienie jakości usług eksportowych i ich potanie. Niemniej jednak perspektywa wykonania planu rocznego nie jest najlepsza. Gospodarka materiałowa w stoczniach poprawiła się w niektórych asortymentach, wzrosł jednakże wskaźnik zapasów;

- w żegludze śródlądowej stan gotowości technicznej we wszystkich grupach taboru z napędem własnym był niższy od planowanego, wzrosła ilość awarii, dłuższe były okresy remontów bieżących.

W dyskusji nad informacją resortową i wypowiedzią posła Pospieszyńskiego zabralo głos 10 posłów. Szczególnie wiele uwagi poświęcono środkom, jakie powinno podjąć Ministerstwo celem nadrobienia opóźnień w realizacji planu. Rozważono możliwości osiągnięcia przez żeglugę i porty lepszych efektów dewizowych. Wskazywano na konieczność dotrzymywania terminów odbioru towarów w portach morskich. Niezbędne stało się rozszerzenie powierzchni składowania w portach oraz rozwiązanie problemu magazynowania niektórych surowców i towarów.

Przedmiotem żywej wymiany zdań w Komisji stała się sprawa niepomysłnych w tym roku połowów ryb na Morzu Północnym. Stwierdzono to konieczność przygotowania naszej floty rybkiej do bardziej wszechstronnych połowów, m. in. w rejonach Atlantyku oraz zwiększenia operatywności przedsiębiorstw połowowych. Problemy dalekich rejsów nie powinny przesłaniać problemów połowów bliskich. Konieczne jest również takie ustalenie cen na poszczególne gatunki ryb, aby zachęcały one rybaków do zwiększenia połowów rybby białej.

Komisja z naciskiem podkreśliła niedostatek kadry inżyniersko-technicznej w portach i żegludze. Rozwiązanie tego problemu, zdaniem Komisji, uwarunkowane jest m. in. zwiększeniem naboru studentów na wydziały budowy okrętów Politechniki Gdańskiej oraz szybszym przygotowywaniem pracowników naukowo-dydaktycznych w zakresie budownictwa okrętowego. Do problemu tego Komisja powróci w oparciu o materiały, które przygotowuje wojewódzki zespół poselski w Gdańsku.

Po wysłuchaniu dodatkowych wyjaśnień, udzielonych przez Ministra Żeglugi i dyrektorów departamentów tego resortu, Komisja uchwaliła szereg konkretnych dezzyderatów, wynikających z przebiegu dyskusji.

H. S.

* Uważamy doniosłe znaczenie problematyki występującej w obrębie gospodarki wodnej. Mimo interesującej debaty na ten temat w Komisji, wzięły na ograniczony rozmiar not sprawozdawczych z prac sejmowych zmuszają autorkę do skróconego zrelacjonowania tylko sprawy pierwszej, a więc poświęconej gospodarce morskiej.

Inicjatywa godna naśladowania

GRZEGORZ PISARSKI

Różne sprawy bywały w ostatnich latach ośrodkiem szczególnego zainteresowania instancji partyjnych — komitetów dzielnicowych, powiatowych i wojewódzkich. Bardzo rzadko przedmiotem tego zainteresowania było jednak funkcjonowanie aparatu handlowego i warunki pracy pracowników handlu. Handel, będący bardzo często przedmiotem nie tylko krytyki indywidualnej ale i wielu organizacji społecznych i politycznych, nie wszędzie może się od nich doczekać konstruktywnego przeglądu swoich trudności i niezbędnej pomocy.

Godnym uwagi wyjątkiem od tej reguły było ostatnie Plenum Komitetu Warszawskiego PZPR. Plenum, poświęcone ważniejszym problemom handlu warszawskiego oraz pracy partyjnej w przedsiębiorstwach i placówkach handlowych. Poddano na nim szerokiej analizie aktualne problemy funkcjonowania handlu, poczynając od luk w lokalizacji sieci handlowej na peryferiach miasta i luk na półkach sklepowych poprzez niedomagania współpracy handlu z przemysłem i hurtu z detalem, aż po trudne warunki pracy personelu sklepowego, zbyt wąski zakres świadczeń socjalnych oraz słabości organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach handlowych.

Podkreślenia wymaga fakt, że podjęte uchwały cechuje dość duży stopień konkretyzacji.

M. in. postanowiono, że zostanie powołany specjalny zespół fachowców, który zajmie się opracowaniem programu poprawy pracy zakładów żywienia zbiorowego w Warszawie.

Dla zabezpieczenia niezbędnej koordynacji pomiędzy poszczególnymi pionami handlu i producentami, dostarczającymi wyroby na potrzeby rynku warszawskiego postanowiono powołać przy Prezydium Stołecznej Rady Narodowej Kolegium do Spraw Handlu, działające pod bezpośrednim kierownictwem resortowego członka Prezydium. W skład kolegium mają wchodzić przedstawiciele poszczególnych pionów handlu, spółdzielczości pracy i przemysłu terenowego.

Zdecydowano, że w większym niż dotychczas stopniu wykorzystywać należy możliwości produkcyjne przemysłu terenowego i spółdzielczości pracy dla lepszego zaopatrzenia ludności w szeroki asortyment odzieży, zwłaszcza dla dzieci i młodzieży, konfekcji lekkiej, artykułów dziewiarskich i sprzętu gospodarstwa domowego.

Dla poprawy zaopatrzenia w artykuły szczególnie na rynku poszukiwane zalecono szersze niż dotychczas wykorzystanie produkcji

chałupniczej i zorganizowanego rzemiosła.

W celu lepszego zaopatrzenia Warszawy w warzywa i owoce postanowiono, że należy podjąć, wspólnie z władzami wojewódzkimi, kroki zmierzające do rozszerzenia produkcji ogrodniczej w państwowych gospodarstwach rolnych (Wilanów, Ursynów, Bródno) oraz w pobliżu istniejących źródeł ciepła (elektrociepłowni Żerań i Sierpki).

W celu lepszego przygotowania kadr dla potrzeb handlu postanowiono, że należy zorganizować Warszawski Ośrodek Szkolenia Kadr Handlowych.

Ostre krytyce poddano liczne opóźnienia w oddawaniu do eksploatacji nowych obiektów handlowych i usługowych oraz dość powszechne tendencje drobnej wytwórczości do uciekania od produkcji na potrzeby rynku w ogóle, a rynku warszawskiego w szczególności.

Przedmiotem wielu uwag krytycznych był też zbyt wąski zakres świadczeń socjalnych dla pracowników handlu i nie dość dobry poziom bezpieczeństwa i higieny pracy, które są jednym z istotnych czynników utrudniających zdobycie odpowiedniej liczby osób do pracy w sklepach (brak ubrań ochronnych, stolówek, niewłaściwe dla pracowników handlu godziny pracy żłobków i przedszkoli, brak urządzeń sanitarnych w sklepach, złe działająca wentylacja itp.).

Wydało się, że zarówno same uchwały jak i poprzedzająca je dyskusja, wskazując na najważniejsze kierunki działania i sankcjonując niektóre dotychczas niesłusznie tylko podejmowane posunięcia, mogły być ważnym czynnikiem dalszego usprawnienia pracy warszawskiego handlu. Na uwagę zasługują jednak, że wśród wielu interesujących wypowiedzi zabrakło na plenum głosu przedstawicieli ognia najbardziej atakowanych, tj. przemysłu terenowego, spółdzielczości pracy i przedsiębiorstw budowlanych. Prawdopodobnie w myśl zasady:

— Lepiej cicho siedzieć, to prędzej zapomina.

Zle, bardzo źle by było gdyby i tym razem polityka ta przyniosła im pożądane efekty. Problem „uciekania” przemysłu terenowego i spółdzielczego od produkcji na potrzeby rynku, a przedsiębiorstw budowlanych od pracochłonnych robót wykonawczych w lokalach sklepowych nie mogą być zapomniane. Fakt zaś, że bliższa analiza źródeł tych zjawisk wskazuje m. in. na potrzebę daleko idących reform w warunkach ekonomicznych pracy przemysłu terenowego, spółdzielczości pracy i przedsiębiorstw budowlanych, reform daleko przekraczających kompetencje nawet władz wydzielonego miasta, nie może przecież oznaczać, iż o sprawach tych nie warto mówić i na wojewódzkim sekcje.

Problemy funkcjonowania aparatu handlowego, podjęte przez ostatnie plenum Komitetu Warszawskiego zasługują na szczególną uwagę z jeszcze jednego powodu — ze względu na najbliższe perspektywy rozwoju sytuacji gospodarczej.

Już z zamieszczonych w tym numerze „Życia” omówienia wyników naszej gospodarki w okresie trzech kwartałów bieżącego roku zorientować się możemy, że rok przyszły będzie dla handlu rokiem trudnym. Niezbędna będzie mobilizacja wszystkich możliwych rezerw zaopatrzenia rynku, rezerw leżących zarówno w produkcji jak i w organizacji obrotu towarowego. W Warszawie wykorzystaniu tych rezerw sprzyjać niewątpliwie powinny m. in. uchwały omawianego plenum. Pożądane jest więc, aby i w innych województwach, gdzie funkcjonowanie handlu i jego współpraca z przemysłem przysparzają wiele trudności, zwrócono więcej uwagi na te zagadnienia.

w ubiegłym tygodniu

NOWE INWESTYCJE

Przeglądając prasę codzienną z ubiegłego tygodnia niemal każdego dnia znaleźć można było informacje o przekazywaniu do użytku nowych obiektów. Wiąże się to niewątpliwie ze zbliżającym się końcem roku i pospieszaniem budowlanych, nadrobiących w licznych przypadkach poważne opóźnienia. Niemniej, jak na jeden tydzień, wykaz tych nowych inwestycji jest dość pokaźny:

TUROW. Po wielotygodniowych próbach pierwszy turbozespół o mocy 200 MW przekazany został do eksploatacji. (Trzeba tu podkreślić, że uruchomienie pierwszych urządzeń w elektrowni nastąpiło na kilka miesięcy przed pierwotnie ustalonym terminem, to jest przed realizacją planu „akcji 400”, w myśl której budowniczość kombinatu Turów zobowiązała się skrócić o kilka miesięcy budowę dwóch pierwszych turbozespółów.

DEBIE. W wyniku ukończenia budowy zapory rozpoczęło się napełnianie zbiornika wodą. Na przyszły rok warszawscy otrzymają wymarzone tereny wypoczynkowe nad sztucznym jeziorem. W najbliższych dniach rozpoczyna się próby turbin, zainstalowanych na zaporce elektrowni wodnej. Zapora w Debie ma duże znaczenie przeciwpowodziowe zabezpieczając bowiem przed powodzią ok. 6 tys. ha nadbrzeżnych terenów, umożliwiając równocześnie nawodnienie ok. 7 tys. ha pól. Dzięki zbiornikowi wodnemu w Debie możliwe też będzie wykorzystanie do transportu wodnego kanału Żerań — Zegrze (dla przewożenia materiałów budowlanych, zwłaszcza kruszywa i piasków dla warszawskiego budownictwa).

SZAMOTULY. Uruchomiono tu nową, szafę wytwórną pasz o zdolności produkcyjnej 50-70 tys. ton rocznie. Nowa wytwórnia produkować będzie kilka gatunków pasz. Podstawowym składnikiem będzie zboże. Jako dodatki wytwórnia w Szamotulach stosować będzie mączkę rybną i kostną, sruły olejiste, szałwiole roślin motylkowych itp.

KRUSZEWICA. Rozpoczął się rozruch urządzeń największej polskiej wytwórni margaryny. Zdolność produkcyjna tej fabryki określona została na 20 tys. ton witaminizowanej margaryny rocznie. Za kilka lat zdolność ta zostanie zwiększona do 30 tys. ton.

MATEMATYKA DLA EKONOMISTÓW

Coraz większe znaczenie — zarówno w teorii ekonomii, jak i przy podejmowaniu praktycznych decyzji gospodarczych — nabierają metody matematyczne. Obecnie już bez znajomości matematyki wyższej ekonomista nie może owocnie wykonywać swych zadań w przedsiębiorstwie, zjednoczeniu, ministerstwie czy placówce naukowo-badawczej.

Chcąc wspomóc ekonomistów w zapoznaniu się z nieodzownym zakresem z matematyką wyższą PTE uruchamia na jesieni br. Kurs Matematyki dla Ekonomistów. Program kursu obejmuje powtórzenie nie-

co roku inwestycje przemysłu chemicznego są pod względem finansowym wykonywane, lecz uruchamianie wielu obiektów przechodzi „poślizgiem” na okres następny. Rośnie więc zamrożenie zaangażowanych w inwestycje środków, wydłuża się cykl budowy i zwiększają jej koszty, natomiast termin produkcji oraz zwrotu wyłożonych środków odsuwa się na dalszą przyszłość. Czyli — pieniądze płyną, w przeciwnieństwie do efektów rzeczowych, na które trzeba nierzadko czekać bardzo długo.

Niepoty inwestycyjne chemii

Mechanizm działa nadal

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

Te m. in. czynniki leżały u podstaw akcji tzw. urealnienia planu inwestycyjnego ostatnich 3 lat bieżącej pięcioletki. Po wielu analizach, badaniach komisyjnych na różnych szczeblach, projektach i kontraktach — skreślono lub przesunięto na dalsze lata szereg obiektów i dostosowano plan rzeczowy inwestycji do możliwości finansowych, sięgających (w skali całego planu 5-letniego) 47 mld zł (ponad 31,3 mld zł w latach 1963-1965). Liczby te, w toku dalszych opracowań, mogą oczywiście ulec jeszcze zmianie.

Być może, słowo „dostosowano” jest określeniem nieco optymistycznym. Bardziej chyba właściwie byłoby powiedzieć, że dokonano tu zbilansowania. Nie zmienia to faktu, że dotychczasowe realizacje inwestycji, których dotychczasowy przebieg nie zapowiada jakiegoś przełomu w przyszłości. Można również żywić nadzieję, że suma działań urealnienia planu odbywała się wyłącznie na podstawie obiektywnego i przewidzianego rachunku, i że chociaż nie ulegała wątpliwości, iż obecny rzeczowy plan inwestycyjny chemii jest bez porównania bardziej realny niż poprzednie, należałoby mieć wciąż na uwadze konieczność dokonania w tej dziedzinie bardziej generalnych zmian.

WOKRESIE uchwalania obecnego 5-letniego planu inwestycyjnego tego przemysłu, nie więcej niż 10 proc. przyszłych obiektów posiadało projekty wstępne. A przecież dopiero one stanowią podstawę dla wstępnego kosztorysu (zskb, który zresztą również nasuwa

CZĘSTOCHOWA. W wyniku oddania do eksploatacji w hucie „Bierut” czwartego bloku koksowniczy zakończony został pierwszy etap rozbudowy tej huty.

STAŁOWA WOLA. Rozpoczęły produkcję (wybudowane w ciągu dwóch lat) zakłady wytwarzające elementy budowlane. Produkują one beton komórkowy z pyłów dymnicowych i piasku. Roczna produkcja zakładów wyniesie 78 mln jednostek ceramicznych.

KOZŁE. Oddano do użytku pierwszy w kraju zakład szkła porowatego. Dzięki uruchomieniu tej produkcji skończyła się kłopoty naszego przemysłu chemicznego, farmaceutycznego i spożywczego, związane ze zdobywaniem filtrów, płyt filtracyjnych i różnych przyrządów, wyposażonych w elementy ze szkła porowatego.

zwycię poważne zastrzeżenia). Przednie etapy wyceny kosztów budowy (konceptja i założenia) mogą dostarczyć tylko — rzecz można — mgławicowej orientacji. Jeszcze się nie zdarzyło, a przynajmniej publicznie nie jest znany, by wstępne wyceny były równie lub wyższe od ostatecznych kosztów budowy. Mechanizm synnego „zaczepiania o plan” działa tu bardzo silnie, i to na wszystkich szczeblach.

W dodatku przemysł chemiczny jest odbiorcą maszyn i aparatury, których większość stanowi urządzenia tzw. nietypowe. Regułą jest, że cena w fakty-

a kilka ogniw „po drodze” wykonu planu. GUS zaś — dodając — pilnie cnotawuje odpowiedzi (czy odpowiednio) wzrost produkcji globalnej.

Tylko niedostatecznie poinformowanemu może to się wydawać jak naruszenie interesów ogólnogospodarczych, ale wszystko odbywa się zgodnie z przepisami. W majestacie prawa.

Spór liczący nie uregulowanych dotąd kwestii, jak ustawiczne zmiany dokumentacji, programu budowy, jak fatalna na wielu budowlach organizacja pracy i niezwykle niski stopień wykorzystania sprzętu

rze dostawy przewyższa kosztorysowa o 15-20 proc. Rosną również ceny urządzeń importowanych. Ponieważ zaś maszyny i aparatura stanowią ok. 45 proc. ogólnych kosztów budowy, łatwo wyobrazić sobie, jak znacznie wpływa na przekroczenie kosztorysowej ceny całej inwestycji. Akcja urealnienia programu inwestycyjnego tej praktyce kreśli niekiedy. Podobnie zresztą rzecz się ma z innymi materiałami i elementami budowlano-montażowymi, m. in. z prefabrykatami.

OSOBNY rozdział, to wykonawstwo. W Ministerstwie Przemysłu Chemicznego powiedziano mi wręcz, że spośród 300 placów budowy, gdzie działają generalni wykonawcy, na palcach rąk można wyliczyć tych, którzy jako tako pojmują i realizują swe obowiązki koordynowania, zorganizowania i usprawniania robót w ciągu całego cyklu budowy. Zazwyczaj ograniczają się oni do dopisywania w fakturach należnego im 1 proc. kosztów, troskę zaś o koordynację całości pozostawiają inwestorom. Dotyczy to zwłaszcza fazy robót wykonawczych. Inwestorzy muszą dokonywać tu niezwyklej gimnastyki, aby namówić („ekstra premie”) przedsiębiorstwa do wypełnienia zadań.

Odgrywa tu swą negatywną rolę tzw. przerób, z którym ściśle związany jest fundusz plac. Dzieje się tu rzeczy, „o których się filozofom nie śniło”. Tak np. dla PBO Oświęcim żwir znajdujący się w pobliskich Krukach nie jest dostatecznie dobry; do ich celów znacznie lepiej nadaje się ten, który trzeba przywozić z odległego Opola. Gdzie indziej znów przedsiębiorstwo budowlano-montażowe nie podejmuje się remontu czy przebudowy drogi lub bocznicy kolejowej, zanim inwestor nie „sprzeda” mu swoich materiałów (kostki, kable, szyn itp.). Z jakim zapałem mają się wykonawcy montażu urządzeń z grupy B (mogą je wpisać do swego przerobu), a na jakie wyżyny retoryki sięgają, gdy usiłują przekonać, że instalowanie urządzeń grupy A (własność i rachunek inwestora) absolutnie przekracza ich kompetencje i możliwości.

Najbardziej dziwaczne historie odbywają się, gdy w grę wchodzi konstrukcje stalowe. W powszechnej opinii przedsiębiorstw budowlano-montażowych jest to złoty interes. Bez wątpienia. Inwestor składa zamówienie wraz z dokumentacją do fabryki konstrukcji, po czym odstępuje, niejako sprzedaje to przedsiębiorstwo budowlano-montażowe. Ono kupuje się o to zamówienie, ale tylko do momentu, gdy zamówione konstrukcje znajdują się na placu budowy. Wykonawca znów „odstępuje” je za żywą gotówkę inwestorowi (z powodu braku środków na magazynowanie). I teraz rzecz najdziwniejsza. Wykonawca przystępuje do montażu konstrukcji, przedkładając z kolejnych odcinków faktury inwestorowi. Np. 10 tys. zł za prace montażowe plus 40 tys. zł wartość wmontowanej części konstrukcji, która stanowi zwrot „dużego” inwestorowi. Ten ostatni płaci więc tylko 10 tys. zł, ale wykonawca wniesie do przerobu około 50 tys. zł. Pieniądza nie kładzie, a do tys. zł. w przerobie „siedzi”. Jak mówił mi jeden z odpowiedzialnych pracowników wielkiego zakładu chemicznego — jeden i ten sam materiał krąży w gospodarce,

WRESZCIE — sprawa dostaw aparatury i maszyn. Jest to od lat problem dla przemysłu chemicznego nie do przewartościowania, o czym wielokrotnie pisałem. Przede wszystkim nie można uważać za normalną sytuację, gdzie przemysł chemiczny buduje dla siebie dwukrotnie więcej aparatury, niż dostarcza jej resort przemysłu ciężkiego. Np. w planie na rok 1963 na chemię przypada ponad 31 tys. ton na MPC zaś — tylko ponad 15 tys. ton. W dodatku w roku planu 5-letniego zmiany operacyjnych planów idą w kierunku coraz większego obciążenia dostawami przemysłu chemicznego, zmniejszenia zaś zadań w tym zakresie przedsiębiorstw przemysłu ciężkiego. I żeby przynajmniej te plany były wykonywane. W r. 1961 MPC wykonało plan dostaw tylko w 87 proc. Wprawdzie warsztaty chemii przekroczyły plan dostaw o ponad 3 proc., ale przecież co innego wytwarzają one, a co innego przedsiębiorstwa MPC. W ciągu 8 miesięcy br. przedsiębiorstwa te wykonały swój plan operacyjny na ten okres w 73 proc., czyli — rzeczywiście — 45 proc. Gwoli sprawiedliwości trzeba stwierdzić, że produkcja własna resortu chemicznego również jest „pod planem” (86 proc.), lecz przede wszystkim dlatego, że warsztaty te wzięły na siebie zadanie ponad siły, co wpływa ujemnie na gospodarkę konserwacyjno-remontową zakładów chemicznych.

Opóźniają się również poważnie dostawy urządzeń z importu. W rezultacie tego wszystkiego uruchomienie wielu obiektów jest już znacznie opóźnione lub będzie opóźnione. Są to m. in. takie instalacje, jak rozfrakcjonowanie gazu koksowniczego w Kędzierzynie, warsztaty aparatury i zintensyfikowanie elektroizacji w Tarnowie, etylobenzon w Białymostku, żywice metakrylowe, metanol i wytwórka wagonowa w Oświęcimiu, szereg oddziałów i urządzeń we wszystkich zakładach gumowych i wiele innych.

W celu usprawnienia procesu inwestowania — śladem akcji urealnienia programu rzeczowego inwestycji przemysłu chemicznego (i nie tylko jego) powinny kroczyć reformy, rozwiązujące wspomniane problemy. Jest to konieczne, jeżeli „przyszłość ma być tańsza”.

* Patrz cykl artykułów w „ZG” drukowanych pod wspólnym tytułem: „Gdy przyszłość może być tańsza”.

Marnowane surowce

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

WIELE mówi się u nas o tym, że wciąż jeszcze zużywamy nadmierne ilości drewna. Często czytamy o konkretnych, bardziej lub mniej drastycznych przykładach marnowania tego surowca np. na jakiejś budowie czy w fabryce mebli. Ale czy rzeczywiście trzeba aż biec na alarm? Czy naprawdę nasza gospodarka drewnem w skali całego kraju jest „tyciem ponad siły”?

Niestety, mimo pewnego ograniczenia niektórych przejawów marnotrawstwa w ostatnich kilku latach — zużycie drewna w naszej gospodarce nadal znacznie przekracza możliwości racjonalnej produkcji leśnictwa. Obecny roczny rozmiar wyrębu lasów, choć zmalał w ostatnich latach o 1 milion metrów sześciennych — jest jeszcze o około 2,5 miliona metrów sześciennych większy od dopuszczalnej ilości. A o tym, czym grozi krajowi nadmierne wyręby — nie trzeba chyba nikogo przekonywać.

Trzeba natomiast pokazywać, że mimo „planowego” zużycia około 8,5 mln m sześć. drewna rocz-

nie — wielkość tego zużycia bynajmniej nie jest uzasadniona faktycznymi potrzebami gospodarki. Świadczy o tym choćby takie liczby: otóż roczne spożycie tarcicy na 1000 mieszkańców wynosiło u nas w ostatnich latach około 220 m sześć. podczas gdy w innych krajach europejskich, o zbliżonym stopniu zaludnienia lecz znacznie większej ogólnej produkcji (Francja, NRF, NRD) wynosiło ono około 175 m sześć., a przeciętnie w Europie — 155 m sześć.

Najbardziej jednak istotnym argumentem są tu konkretne przejawy marnotrawstwa i to pokazywane nie tyle na sporadycznych przykładach (które przecież mogą być nietypowe), co w szerszej skali, obejmującej wszystkie główne formy zużycia drewna. Taki właśnie obraz gospodarki tym surowcem daje nam wyniki specjalnie przeprowadzonej w tym celu kontroli NIK, która objęła 765 jednostek organizacyjnych (przedsiębiorstwa przemysłu drzewnego oraz budowlane, górnicze i in., różne jednostki resortu rolnictwa, komunikacji, łączności itp.) na terenie całego kraju.

GÓRNIKU, CZY CI NIE ŻAL

Jednym z największych konsumentów drewna jest u nas górnictwo węgla kamiennego, zużywają-

ce rocznie około 2,5 mln m sześć. tego surowca, przy czym ilość ta z roku na rok rośnie — mimo pewnego zmniejszenia zużycia kopalniaków na tysiąc ton wydobyć. I mimo tego postępu kontrola dzieł w kopalni ujawniała szereg poważnych przejawów marnotrawstwa.

W sześciu z nich nie wykorzystywano możliwości odzysku drewna z ślepych chodników i z zawalów, a czasem nawet „wyrabowane” już drewno pozostawiano w nieczynnych wyrobiskach. Zresztą w ogóle we wszystkich kopalniach — wg opinii Głównego Instytutu Górniczego — dotychczasowa wielkość odzysku drewna (w roku 1961 — ogołem 130 tys. m sześć.) jest niewspółmiernie niska w stosunku do konkretnych możliwości. Kopalniom bardziej opłaca się sprowadzać z lasów nowe kopalniaki, aniżeli użyć po raz drugi stare. Wprawdzie około 30 proc. drewna z odzysku na skutek mechanicznych uszkodzeń nie nadaje się na kopalniaki, ale stanowi dobry surowiec dla przemysłu płytowego lub celulozowo-papierniczego. Jednak brak współpracy zainteresowanych resortów powodował, iż drewno takie albo sprzedawano pracownikom kopalni na opał albo nawet... wywożono na haldy lub spalono, byle tylko pozbyć się „balastu”.

Poza tym kontrola ujawniała, iż w wielu przypadkach zaniedbywano należytego suszenia kopalniaków (co znacznie obniżało ich wytrzymałość i przyspieszało zniszczenie powodując wzrost zużycia), jak również ich impregnowania (z podobnymi skutkami). Nie pomyślano też o wykorzystaniu możliwości szerszego stosowania kopalniaków z drzew liściastych (co pozwoliłoby na zmniejszenie deficytu kopalniaków), ani np. o wykorzystaniu znacznych ilości odpadów powstających przy wycinaniu stępli (co znowu pozwoliłoby na zmniejszenie deficytu surowców dla przemysłu celulozowo-papierniczego).

W BUDOWNICTWIE TEŻ NIEDOBRYE

O marnotrawstwie drewna w naszym budownictwie pisało już niejednokrotnie, najczęściej jednak ograniczając się do spraw najłatwiej dostrzegalnych okiem niefachowca, lecz bynajmniej nie najistotniejszych, jak np. sprawa rozdwoj. A tymczasem niemiernie gdują uwagi jest np. fakt, iż w typowych projektach wszystkich rodzajów budownictwa zasadniczym rozwiązaniem są jeszcze drewniane konstrukcje dachowe. Do po-

każnego marnotrawstwa prowadzi również to, że wbrew uchwałom Rządu i licznym zarządzeniom nie stosuje się na szerszą skalę typowej stolarki budowlanej i np. w stolarek okiennej udział produkcji typowej wynosi zaledwie kilkanaście procent (w rezultacie — zużycie tarcicy iglastej wysokich, klas jakości jest tu o 6-12 proc. za duże).

Wiele pozostawia zresztą do życzenia cała gospodarka drewnem w budownictwie. W 60 proc. skontrolowanych budów zapotrzebowanie na ten surowiec było określone szacunkowo i — rzecz jasna — „na wyrost”, co (mimo niepełnej realizacji przydziałów i wzrostu zadań budowlanych) prowadziło do gromadzenia nadmiernych zapasów. Stwierdzono też poważne zaniedbania w składowaniu drewna i zabezpieczeniu go przed zniszczeniem, a 45 proc. badanych przedsiębiorstw nie przestrzegało obowiązku impregnacji drewna. Do budowy tymczasowych obiektów zapieczęta używano nowej tarcicy, mimo posiadania zapasów zupełnie wystarczających do tego celu tarcicy odzyskowej. Tym i wielu innym przejawom marnotrawstwa drewna sprzyjał fakt, iż normy zużycia tego surowca w budownictwie są — jak to wykazała specjalna analiza — poważnie zawyżone.

Szczególnie jednak wiele drewna marnuje się w naszym budownictwie większym zużywającym rocznie około 2 mln m sześć. surowca tartaczanego i tarcicy. Z drewna wykonuje się tu całe niemal konstrukcje budynków, przy czym z reguły są to konstrukcje nadmierne masywne. A co nie mniej istotne — drewno to zwykle nie jest impregnowane ani też zabezpieczane przed grzybem i ogniem.

PODKŁADY, ŚLUPY, MEBLE

Dość duże jest również zużycie drewna przez resort komunikacji (około 0,6 mln m sześć. rocznie), z czego blisko połowę przeznaczają na podkłady kolejowe — wciąż jeszcze produkowane u nas przede wszystkim z drewna. A przy tym przeciętny wiek zużycia takich podkładów jest u nas stosunkowo niski i wynosi on około 17 lat (w Finlandii — 28, w NRF — 30), przede wszystkim na skutek zaniedbania należytej konserwacji. Chodzi tu zarówno o stosowanie właściwej podsypanki, jak też o odchwaszczanie torów, a wreszcie o naprawę i dosyć częste podkładowe leżących w torach (zakres robót obejmował tu ok. 40 proc. rzeczywistych potrzeb).

Wskaźniki a jakość produkcji

ZYGMUNT BRATOS, FRANCISZEK ZABIĄK

BRAK wyraźnego postępu w zmniejszaniu rozmiarów braków w wielu dziedzinach wytwórczości uzasadnia potrzebę stałej wszechstronnej analizy przyczyn tego zjawiska, w celu podjęcia właściwych środków przeciwdziałania. Źródła złej jakości produkcji tkwią głęboko w sferze zjawisk ekonomicznych, o ile oczywiście wyłączyć przyczyny subiektywne, jak np. pospolite niedbalstwo, niedołężność wynikającą z niedostatecznych kwalifikacji wytwórców, lenistwo itp. Lecz przy bliższej analizie okaże się, że i te zjawiska mają swoje ekonomiczne tło. Rozpatrzmy najpierw wpływ metod planowania na jakość produkcji.

SKUTKI PEWNEJ PROCEDURY

Przedsiębiorstwo otrzymuje od jednostek nadrzędnych zadania produkcyjne wyrażone w szeregu wskaźników, wśród których poszczególne miejsca zajmują: wartość produkcji towarowej (na zbył), jednostkowe koszty własne produkcji, akumulacja. Wskaźnik wartości produkcji wyraża iloczyn ilości produkcji (w poszczególnych asortymentach i gatunkach) i cen za jednostkę. W wielu przedsiębiorstwach, jak np. w przemyśle włókienniczym, dziennym wskaźnik planowe uwzględniają gatunkowość produkcji, tzn. udział poszczególnych gatunków w planowanej produkcji ogółem, przy czym im wyższy jest udział wyższych gatunków, tym, niejako automatycznie, wyższe są wskaźniki wartości produkcji (wyższym gatunkom odpowiadają oczywiście wyższe ceny jednostkowe).

Według obowiązujących przepisów, plany roczne opracowywane są w trzecim, a niekiedy w czwartym kwartale roku poprzedniego. W najlepszym zatem przypadku mogą się one opierać na wynikach wykonania planu w pierwszym półroczu, lub trzech kwartałach i na szacunku za pozostały okres. Obowiązuje przy tym zasada, że wskaź-

niki planu powinny być „mobilizujące”, to znaczy — wyższe od wskaźników planowanych na okres bazy, a przynajmniej nie niższe. Jakże są konsekwencje takiej procedury?

Istotny wpływ na jakość produktu finalnego wywiera jakość surowców i materiałów podstawowych, a nie rzadko — również paliwa. Pozytywnie wyrażają się o tym, że w uwzględnieniu ilości i jakości, są również ujęte w planie. W praktyce prawidłowe przewidywanie tych czynników jest szczególnie trudne, a czasem wręcz niemożliwe.

Np. w przemyśle ceramiki budowlanej o jakości produkcji decyduje, oprócz wskaźników jakości surowców, wydobycie bezpośrednio w kopalni, który częściej nie jest jednorodny. Zmiany jakości surowca są częstokroć nie uchwytne w dokumentacji geologicznej, a tym samym w planie. W przemyśle bawełnianym duży wpływ na gatunkowość tkanin wywiera jakość importowanej bawełny. Wiadomo bowiem, że bawełna importowana z różnych krajów różni się właściwościami (np. różna ilość włókien), a producent często nie jest zorientowany, jaką bawełnę otrzyma i w związku z tym nie wie, jaką będzie miała jakość tkaniny. Również w przemyśle węglowym trudno przewidzieć, w okresie planowania, jakie zanieczyszczenia będzie zawierał urobek w poszczególnych wyrobiskach w okresie realizacji planu, w związku z czym zaplanowana struktura asortymentowa i gatunkowa może okazać się niemożliwa do wykonania.

RYNEK DOSTAWCY

Przepisy procesu technologicznego określają, jakim parametrem powinien odpowiadać surowiec. Przed zastosowaniem go do produkcji powinien być poddany odpowiednim badaniom, a w przypadku stwierdzenia wad i nieprzydatności — postawiony do dyspozycji dostawcy. Możliwość przestrzegania tych zasad, ujętych w odpowiednich zarządzeniach administracyjnych, na ogół jest problematyczna.

Po pierwsze — aby takie badania przeprowadzić, przedsiębiorstwo musi posiadać dostateczny pod wzglę-

dem liczby i kwalifikacji aparat kontroli odbioru, który powinien być ponadto odpowiednio zaopatrzony w narzędzia i mierniki (normy). Sytuacja przemysłu nie przedstawia tu się dobrze. Niedostatecznie wyposażone w przyrządy badawcze laboratoria kontrolne, brak wykwalifikowanych kadr przy jednoczesnych krótkich stosunkowo terminach uprawnionych do złożenia reklamacji — utrudniają, a czasem wręcz uniemożliwiają spełnienie wszystkich wymogów kontroli i trybu reklamowania.

Po wtóre — w takich przypadkach wpływa na odbiorców groźba niewykonania planu, zwłaszcza gdy działają prawa rynku dostawcy. Odbiorca nie posiadając możliwości wyboru dostawcy, lub surowca czy materiału — zmuszony jest przyjąć taki surowiec, jaki otrzyma. Reklamacja i postawienie towaru do dyspozycji dostawcy stwarza możliwości perturbacji w realizacji planu przez odbiorcę.

Nawiasem mówiąc, nawet w przypadku reklamacji — jakie ryzyko ponosi dostawca? Trzeba stwierdzić, że niewielkie. W takim przypadku cała „inwencja” dostawcy — producenta przejawia się w szukaniu sposobów nieuznania reklamacji, a o ile to się nie uda, dostawca udziela odbiorcy odpowiedniej bonifikacji. Otrzymuje on więc tyle, ile mu się należy, gdyby prawidłowo towar zaklasyfikował i wycenił. Podkreślić przy tym należy, że takie załatwienie sporu zadawala również odbiorcę, o ile przedmiotem obrotu są surowce i półfabrykaty, gdyż płaci on niższą cenę, co wpływa na obniżkę kosztów wytwarzania i ułatwia w znacznym stopniu wykonanie planu akumulacji. Niemniej do obrotu dostają się towary nieoptymalnej jakości, które w zastosowaniu szybko nęgały zniszczeniu. Zarazem jednak powstaje sytuacja, o czym była mowa poprzednio, w której działa wiele czynników utrudniających przedsiębiorstwu wykonanie planu gatunkowości i planu wartości produkcji.

ZABIEGI „RATUNKOWE”

Tymczasem osiągnięta wartość planowanej produkcji jest czynnikiem decydującym o części wynagrodzenia pracowników. Nieuczyskanie w danym przypadku tzw. zaplanowanej gatunkowości, co jest równoznaczne z niewykonaniem za-

planowanych wskaźników wartościowych, kosztów i akumulacji — pozbawia pracowników umysłowych przedsiębiorstwa znacznej części wynagrodzenia w postaci premii, czy funduszu zakładowego. W interesie przede wszystkim tej części załogi leży zatem wykonanie planu wartościowego. Leży to również w interesie pracowników fizycznych partycypujących w funduszu zakładowym, który, jak wiadomo, tworzy jest tylko wtedy, gdy przedsiębiorstwo wypracuje planową akumulację, tzn. o ile wykona przynajmniej w 100% wszystkie wskaźniki planowane.

Pracownicy zjednoczeń także otrzymują premie za wykonanie planu podległych przedsiębiorstw, a więc i oni zainteresowani są w wykonaniu zadań przedsiębiorstwa. Dlatego też istnieje ogólna tendencja do zaniżania zadań planowych, lub, gdy to jest niemożliwe, do szukania innych dróg wyjścia z sytuacji.

Jeżeli przedsiębiorstwo posiada dostatecznie duże rezerwy w zdolnościach produkcyjnych maszyn i urządzeń lub w organizacji procesu produkcyjnego, ma możliwości pokryć „straty” wartościowe odpowiednim przekroczeniem planu w zakresie ilości produkcji. W innych przypadkach obserwuje się najczęściej zjawisko „podwyższania” jakości np. drogą przemycania do sprzedaży wyrobów nie odpowiadających obowiązującym normom i standardom, lub zaliczania gatunków niższych do wyższych.

Jeden z wielu, niestety, przykładów. W pewnym przedsiębiorstwie, w którym terenowego materiałów budowlanych w I półroczu 1961 r. przeklasyfikowano 800 tys. szt. cegieł z klasy „75” do klasy „100”, mimo iż cegła ta odpowiadała wymogom normy jakościowej klasy „75”, oraz zakwalifikowano do klasy „100” ponad 450 tys. szt. cegieł pozaklasowej. W ten sposób przedsiębiorstwo „wykonało” plan wartościowy w 101%. Bez powyższych „zabiegów” plan wartościowy byłby zaledwie w 91%.

Tendencje do przekraczania zadań ilościowych kosztem jakości produkcji oraz sztucznego „podwyższania” jakości występują szczególnie tam, gdzie panuje bałagan organizacyjny, niedbalstwo techniczne i technologiczne.

CO PREFERUJĄ PLAC I PREMIE

Poprawie jakości nie sprzyjają również zasady systemu plac obowiązuje jeszcze w niektórych dziedzinach. Np. w terenowym prze-

myśle ceramiki budowlanej pracownicy umysłowi, do których obowiązków należy czuwanie nad prawidłowością przebiegu procesu produkcyjnego i kwalifikowanie wyrobów gotowych, są premiowani za ilościowe i wartościowe wykonanie planu produkcji, pracownicy zaś fizyczni, do których obowiązków należy sortowanie i klasyfikowanie wyrobów, są wynagradzani według systemu akordowego, a więc za ilość produkcji bez względu na jej jakość.

Według systemu akordowego wynagradzani są również pracownicy, których wyniki pracy mają istotny wpływ na jakość produkcji, np. palacze i obsługa suszarni wyrobów ceramicznych. W wielu przedsiębiorstwach pracownicy fizyczni aparatu kontroli technicznej wynagradzani są wg systemu dniówkowo-premio-owego, lecz premia uzależniona jest od wykonania planu ilościowego i wartościowego. A więc efekt jest ten sam.

*

Powyższe uwagi nie wyczerpały oczywiście źródeł wadliwej jakości produkcji. Pozwalają one jednak stwierdzić, że źródła te tkwią w znacznym stopniu w sferze czynników ekonomicznych, które zawsze silnie oddziaływały na wszelkie nakazy administracyjne. Dlatego też walka z brakorobstwem powinna być skierowana przede wszystkim na usunięcie czynników skłaniających wytwórców do brakorobstwa oraz do tolerowania brakorobstwa przez jednostki nadrzędne.

W związku z tym należałoby wprowadzić zmiany w systemie planowania produkcji i w zasadach oceny wyników działalności przedsiębiorstw — w kierunku preferowania wskaźników jakości produkcji. Chodzi o stworzenie bodźców materialnego zainteresowania wytwórców do wykonania i przekroczenia wskaźników jakości produkcji, oczywiście — prawidłowo udokumentowanej. Należałoby więc dokonać zmian w systemach plac niektórych grup pracowników, a w szczególności pracowników odpowiedzialnych bezpośrednio za jakość (m. in. kontroli technicznej). Równocześnie istnieje potrzeba stosowania ostrzeżeń sankcji ekonomicznych i administracyjnych za wadliwą jakość dopuszczonych do obrotu towarów.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ
DOSTAWCY ZA JAKOŚĆ WĘDLIN

Fowszechna Spółdzielnia Spożywców w X. dostarczała wędlin Przedsiębiorstwu „Miejski Handel Mięsem” w Z. Odbiór towaru dokonany był bezpośrednio z magazynu Spółdzielni. Przy odbiorze jakościowym towaru, przedstawiciel MHM niektóre wędliny przyjął z zastrzeżeniem, czyniąc o tym wzmianki na przedłożonych mu przez dostawcę świadectwach kontroli technicznej, a następnie spowodował komisyjne pobranie — przy udziale przedstawicieli Spółdzielni — prób do badania laboratoryjnego.

W wyniku analizy laboratoryjnej pobranych prób wędlin przeprowadzonej przez Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną, odbiorca zażądał od PSS zapłaty kar za nadmierną zawartość w otrzymanych wędlinach wody, soli i tłuszczu — zgodnie z §§ 69 pkt 7 i 72 Branżowych Warunków dostaw mięsa, wyrobów i przetworów mięsnych w obrocie rynkowym z dnia 22 kwietnia 1959 r. (Monitor Polski Nr 49, poz. 219).

Wobec niuregulowania przez dostawcę powyższych kar, Przedsiębiorstwo MHM wystąpiło z wnioskiem o zasądzenie tej kwoty do komisji arbitrażowej.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasądziła na rzecz MHM 13,338 zł, natomiast Główna Komisja Arbitrażowa, po rozpoznaniu odwołania pozwanej Spółdzielni — zmieniła orzeczenie OKA w ten sposób, że zasądziła tytułem kar za wymienione wady jakościowe kwotę 4,325 zł.

Od orzeczenia OKA założył Związek Spółdzielni Spożywców „Społem” rewizję nadzwyczajną zarzucając, że MHM utracił wszelkie roszczenie z tytułu wad jakościowych wędlin, ponieważ odbiór towaru dokonany został w magazynie dostawcy i wady jakościowe wędlin były widoczne.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznała sprawę ponownie (w składzie rewizyjnym), orzeczeniem z dnia 6 marca 1962 r. nr BO-9368/61 oddaliła rewizję nadzwyczajną, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Dostawca wędlin ponosi odpowiedzialność za ich wadliwość, w szczególności gdy nie odpowiadają one obowiązującym normom m. in. co do zawartości wody, soli i tłuszczu, choćby wady te nie dyskwalifikowałyby całkowicie wędlin do konsumpcji.

2. Utrata przez odbiorcę roszczenia z tytułu widocznych wad wędlin, których odbiór jakościowy nastąpił w magazynie dostawcy, dotyczy tylko przypadku, gdy pomimo tych wad wędliny zostały odebrane bez zastrzeżeń (§ 60 ust. 1, pkt. a) Branżowych Warunków dostaw).

Uzasadniając powyższe swe stanowisko OKA zaznaczyła m. in.: „(...) Dostawca wędlin, tak jak dostawca każdego innego artykułu, ponosi odpowiedzialność za wadliwość towaru, która zachodzi w szczególności w przypadku, gdy towar nie odpowiada obowiązującym normom (§ 23 ust. 1 i 2. Ogólnych Warunków dostaw w obrocie krajowym z dnia 9 kwietnia 1959 r. — Monitor Polski nr 37, poz. 167; § 47 Branżowych Warunków dostaw mięsa z dnia 22 kwietnia 1959 r. — Monitor Polski nr 49, poz. 219). Dostawca odpowiada także i za wady wędlin, wyrażające się w nieodpowiadającej normie zawartości wody, soli i tłuszczu, które nie dyskwalifikują wędlin do konsumpcji, a więc pomimo których towar może być odebrany i skierowany na rynek. Odpowiedzialność ta wyraża się między innymi w obowiązku zapłaty będących przedmiotem niniejszego sporu kar przewidzianych w § 69 p. 7) Branżowych Warunków dostaw mięsa.

Nie do przyjęcia jest pogląd reprezentowany przez nadzwyczajną rewizję, jakoby powodowy odbiorca w świetle § 60 ust. 1 p. a) b. w. d. 7) mięsa utracił roszczenie o zapłatę kar z tytułu wad odebranych wędlin dlatego tylko, że odbiór jakościowy, w którego trakcie zgłoszono zastrzeżenia co do jakości tego towaru, dokonany został w magazynie pozwanego dostawcy. Taka interpretacja § 60 ust. 1 p. a) b. w. d. 7) mięsa jest niedopuszczalna; prowadziłaby ona bowiem do wyłączenia odpowiedzialności dostawcy za wadliwą jakość odebranego towaru, chociaż odbiorca poczynił przy odbiorze zastrzeżenia co do tej jakości, w przypadku, gdy wady towaru, nie dyskwalifikujące go do konsumpcji, stwierdzono przy dostawie wykonanej loco magazynu dostawcy; byłoby to oczywiście sprzeczne z przepisami § 47 ust. 1 i § 69 p. 7) tychże b. w. d. Przepis § 60 ust. 1 p. a) b. w. d. 7) mięsa należy zatem rozumieć

1) § 69. Dostawca obowiązany jest zapłacić odbiorcy karę w wysokości: (...) 7) za dostawę towaru z wadami jakościowymi nie dyskwalifikującymi towaru do konsumpcji w odniesieniu do wędlin i wyrobów wędliniarskich karę wynoszącą: a) za każdy, ponad normę 1 proc. wody — 3 proc. wartości towaru. b) za każde ponad normę 0,3 proc. soli — 3 proc. wartości towaru. c) za każde ponad normę 1 proc. tłuszczu — 3 proc. wartości towaru. d) za każdy brakujący do normy 1 proc. tłuszczu — 3 proc. wartości towaru; e) § 60. 1. Odbiorca traci roszczenie z tytułu wad widocznych lub braków ilościowych, jeżeli: a) odbiór ilościowy i jakościowy nastąpił w magazynie dostawcy przez upoważnionego przedstawiciela odbiorcy, (...)

DOKONCZENIE NA STR. 4

**ZYCIE
GOSPODARCZE** 5

Nr 44/581 — 4.XI. 1962

Źródła trudności

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Wydaje się, że obok struktury nowo uruchamianych mocy produkcyjnych oraz obok ewentualnych błędów w zaplanowaniu i zbilansowaniu poszczególnych produktów, istotną rolę odgrywa tutaj interesy przedsiębiorstw, sprzeczne z interesami centralnego planifikatora. Warunki ekonomiczne działania przedsiębiorstw są bowiem takie: że nadal podstawowym celem przedsiębiorstw jest wykonanie planu za wszelką cenę, a więc wybór asortymentów nie najbardziej potrzebnych w gospodarce, lecz najbardziej „wygodnych” dla przedsiębiorstwa z punktu widzenia „ukożenia” się w limicie zatrudnienia i funduszu plac, z punktu widzenia wykonania globalnego planu produkcji. Problem, jakim kosztem uzyskana jest produkcja i czy jest ona niezbędna, schodzi mimo woli na drugi plan. Okazuje się więc, że jak dotychczas bodźce i ułatwienia, zmierzające do zwiększenia zainteresowania przedsiębiorstw postępowem technicznym oraz oszczędnością surowców i materiałów, nie działają dostatecznie silnie.

Nieosiągnięcie przez przemysł jakościowych wskaźników wzrostu produkcji, a więc przede wszystkim niewykonanie założeń w zakresie obniżki kosztów własnych, musiało spowodować w bieżącym roku wyraźne pogorszenie realizacji planu akumulacji w porównaniu z odpowiednim okresem ubiegłego

roku. Obok niezrealizowania zadań w zakresie obniżki kosztów materiałowych istotną rolę odegrał tutaj wspomniany na początku, znacznie wyższy niż zakładano, to w planie pięcioletnim, a także przekraczający założenia NPG na rok bieżący przyrost zatrudnienia.

Wszystko to prowadzi do wniosku, że napotykać na istotne trudności w dziedzinie realizacji jednego z podstawowych założeń bieżącego planu 5-letniego, a mianowicie w dziedzinie przechodzenia od ekstensywnych do intensywnych metod rozwoju. Metody intensywne zakładały bowiem pokrycie ponad 80 proc. produkcji przez wzrost wydajności pracy, a więc stosunkowo niewysoki, zwłaszcza w trzech pierwszych latach planu, wzrost zatrudnienia, poważne oszczędności materiałów i surowców, zmniejszenie udziału zapasów w dochodzie narodowym, radykalne usprawnienie procesów inwestycyjnych i wysokie tempo wzrostu obrotów handlu zagranicznego.

Wykonanie tych założeń w zakresie intensyfikacji gospodarowania określa możliwość zachowania głównych proporcji planu 5-letniego i uniknięcia nadmiernych napięć w gospodarce. Zarówno bowiem wzrost kosztów uzyskanej produkcji jak

i zwiększenie (w stosunku do założeń planowych) udziału zapasów w dochodzie narodowym musi doprowadzić do jednej z dwóch alternatyw: zmniejszenia udziału konsumpcji lub inwestycji w dochodzie narodowym. Obie zaś alternatywy prowadzą w konsekwencji do zahamowania tempa wzrostu gospodarczego.

Tymczasem przebieg realizacji planu 5-letniego, co stało się wyraźnie zwłaszcza w roku bieżącym, świadczy o tym, że słuszny kierunek na intensyfikację gospodarki narodowej nie został dostatecznie poparty przez stworzenie odpowiednich warunków ekonomicznych, a także nie jest dostatecznie konsekwentnie realizowany tam, gdzie warunki takie zostały stworzone. Kontynuowanie tej sytuacji może wpłynąć negatywnie na wykonanie założeń dalszych lat planu 5-letniego.

Sytuacja ta nie jest przecież charakterystyczna tylko dla bieżącego roku. Główne jej elementy występowały, chociaż w formie mniej oczywistej, już w roku ubiegłym. Nie odczuwaliśmy jednak wyraźniej skutków szeregu negatywnych tendencji ze względu na nadzwyczaj pomyślne zbiory w rolnictwie w roku ubiegłym, dzięki którym można było złagodzić wiele trudności za-

ówno na rynku wewnętrznym jak i w obrotach handlu zagranicznym. W roku bieżącym, przy zbiorach na poziomie średniej wieloletniej, negatywne tendencje ujawniły się szczególnie zwiększoną siłą. Rolnictwo przestało bowiem pełnić w takim stopniu jak w roku ubiegłym, rolę czynnika rozładującego napięcia.

W tej sytuacji niezwykle ważne jest dokonanie odpowiedniego pogrupowania planu inwestycyjnego w sensie urealnienia nakładów finansowych i zmniejszenia zakresu rzeczowego oraz poprawy struktury inwestycji w kierunku zwiększenia nakładów na dziedziny o krótszym cyklu inwestycyjnym. Jest jednak rzeczą zrozumiałą, że możliwości tych przegrupowań są ograniczone ze względu na zaawansowanie procesów inwestycyjnych.

Dlatego sprawą podstawową, jeśli chodzi o działanie bardziej do- raźnie, staje się poszukiwanie możliwości bezinwestycyjnego wzrostu produkcji w tych zwłaszcza dziedzinach, których produkcji odczuwa się brak. Między innymi dotyczy to również produkcji na potrzeby rynku i usług dla ludności, tej produkcji, którą rozwijać można bez większych inwestycji i bez importu dewizowych surowców, wypełniając luki w zaopatrzeniu ludności. Sze-

rze biorąc chodzi tutaj o poprawę stanu organizacyjnego w gospodarce i wykorzystanie wszelkich istniejących na pewno rezerw dla utrzymania wysokiego tempa wzrostu produkcji, mimo istniejących trudności. Sprawie tej poświęcamy zresztą oddzielny cykl publikacji pt. „Nie tylko inwestycje”.

Obok bardziej dojrzałych działań, mających na celu podniesienie stopnia gospodarczości w całej gospodarce, potrzebne jest chyba krytyczne spojrzenie na hamulce rozwoju naszej ekonomiki, tkwiące w szeregu elementów systemu planowania i zarządzania. Na hamulce te zwracano niejednokrotnie uwagę przy omawianiu przyczyn niedostatecznego postępu organizacyjno-technicznego, nieekonomicznego gospodarowania materiałami, oporów w stosunku do produkcji eksportowej, przy wskazywaniu na fakty niewykorzystywania mocy produkcyjnych i równoczesnego zadanania nakładów inwestycyjnych. Wydaje się, że istnieje potrzeba bardziej kompleksowego spojrzenia na te sprzeczności w naszej gospodarce, sprzeczności, które hamują postęp gospodarczy i utrudniają realizację planu pięcioletniego. Cennym elementem może być tutaj radziecka dyskusja nad usprawnieniem systemu planowania i zarządzania, która tyle miejsca poświęca rozważeniu i sposobom usunięcia sprzeczności między interesami przedsiębiorstw i założeniami planu centralnego.

J. G.

GRZECHY PRZEMYŚLU LEŚNEGO

Skoro już mowa o niewłaściwym magazynowaniu i konserwacji — trzeba stwierdzić, iż zaniechanie to, echujące całą gospodarkę drewnianą, szczególnie silnie daje się odczuwać podczas pierwszej fazy przerobki tego surowca, a więc w tartakach. W wielu z nich magazynuje się drewno bezpośrednio na ziemi, co prowadzi do deprecjacji części surowca. Ale bodajże najistotniejszym niedociągnięciem jest tu ograniczenie podstawowego zabiegu konserwacyjnego — sztaplowania (połączonego z suszeniem tarcicy na wolnym powietrzu) jedynie do około połowy wyprodukowanej tarcicy, przy czym ośdek ten ostatni nawet ma! Z 246 sztapliarek znajdujących się w naszych tartakach — w roku 1961 tylko 39 proc. częściowo wykorzystano, a pozostałe były w ogóle nieczynne. W rezultacie — koleje woza, a odbiorcy otrzymują mokrą, a więc niepełnowartościową tarcicę, co naraża gospodarke na straty szacowane na ok. 80 milionów złotych rocznie!

Nader ciekawo przedstawia się również wykorzystanie możliwości sztucznego suszenia tarcicy w suszarniach przemysłu leśnego, gdyż ich zdolność przerobowa nie była wykorzystywana nawet w połowie. I mimo to — planowe zadania w tym zakresie w ostatnich latach — zmniejszono. Trudno jednak, aby było inaczej, skoro koszt suszenia 1 m sześć. tarcicy wynosił około 140 złotych, a obowiązująca cena tej usługi — zaledwie około 60 złotych; w tej sytuacji przemysł leśny musiał się bronić.

Nie znaczy to jednak, iż przemysłowi temu nie można nic zarządzić.

Sporo można by mówić choćby o niewłaściwej organizacji dostaw drewna do tartaków, co uniemożliwia przetarcie jak największych ilości drewna w okresie zimowym, najbardziej sprzyjającym dla pełnego wykorzystania jakości drewna. I np. samo tylko opóźnienie dostaw drewna bukowego uniemożliwiające przetarcie go przed końcem maja, przyniosło w jednym tylko roku 1961 straty obliczone na ponad 8 milionów złotych.

A CO Z ODPADAMI?

Badając gospodarkę drewnem nie sposób pominąć sprawy wykorzystania odpadów powstających w dużych ilościach przy obróbce drewna. Odpady te bowiem mogą z powodzeniem zastępować deficytowy tarcicę czy papierówkę wtedy, gdy używa się ich jako surowców dla przemysłu płytowego i celulozowo-papierniczego. W ogólnej masie surowca przerabianego przez przemysł udział tych odpadów powstających w bieżącej pięcioletniej wzrosną z 25 do 50 proc. Kontrola NIK wykazała jednak, iż postęp w tej dziedzinie dotychczas nie był zadowalający. Sprawy racjonalnego wykorzystania odpadów pozostawiono do swobodnego uznania poszczególnym przedsiębiorstwom (a jak wiadomo — aktualny system bodźców bynajmniej nie zachęca do stosowania tanich surowców). Zjednoczenia nie tylko nie analizowały tych problemów, ale nawet nie posiadały jakichkolwiek danych liczbowych z tego zakresu.

Dopiero kontrola ujawniła, iż np. w przemyśle sudełkowym około po-

łowy rozchodzonych odpadów (tj. ok. 40 tys. m sześć. rocznie) przeznaczano na cele opałowe, a tylko jedną trzecią wykorzystano do dalszego przerobu (głównie jako surowiec do produkcji opakowań). Mimo, że większość spalonych w kotłach odpadów nadaje się jako surowiec do produkcji płyt pilśniowych. Spalono nawet odpady z najwyższej jakości drewna bukowego i brzoźowego (tuszki o szerokości 20 cm i długości 80–180 cm), choć można je wykorzystywać np. do produkcji lubianek.

Natomiast w tartakach już ponad połowę odpadów przeznaczano się do dalszego przerobu, a „tylko” jedna trzecia idzie na opał. Ale ta jedna trzecia — to około 220 tysięcy m sześć. rocznie, z czego blisko połowa jest wydawana pracownikom w formie deputatów opałowych. Wydaje się, że takie marnowanie cennego surowca jest dziś anachronizmem i należałoby zastąpić owe deputaty ekwiwalentem węglowym lub pieniężnym. Dotyczy to również innych brzdęków przerabianych drewno, np. przemysłu meblarskiego, gdzie — jak wykazała wyrywkowa kontrola — na cele opałowe przeznaczano 92–98 proc. odpadów, a nikt się tą sprawą nie zainteresował.

NIEWYKORZYSTANA REZERWA

I jeszcze jeden istotny problem naszej gospodarki drewnem. Otóż mamy szczególny surowiec drzewny, którym w dość znacznym stopniu można by zastępować deficytowy tarcicę, a co najważniejsze — surowca tego mamy wbród. Jest

Warto jeszcze wspomnieć o ślupach teleenergetycznych — jednym z najbardziej deficytowych sortymentów drewna okragłego (rocznie uzyskujemy około 120 tys. m sześć. w obiekcie zapotrzebowania 160–180 tys. m sześć.). Ale mimo tego deficytu nasycenie ślupów środkami zabezpieczającymi przed gniciem było tak powierzchowne, iż często już po 5–8 latach stopy te musiały wymienić (podczas gdy te głęboko nasyczone stoją już nawet po 30 lat!)

Nasze meblarstwo, zużywające rocznie ponad 0,5 mln m sześć. tarcicy oraz znaczne ilości sklejki, płyt pilśniowych, wiórowych itp. — jest głównym konsumentem najwyższych jakościowych gatunków drewna. Coraz szersze zastępowanie deficytowej tarcicy innymi tworzywami drewnianymi świadczy o niewątpliwym postępie gospodarki surowcami w tej branży. Niemniej jednak kontrola zużycia drewna w 42 zakładach meblarskich (państwowych, przemysłu terenowego i spółdzielczych) ujawniała szereg poważnych jeszcze zaniedbań. Przede wszystkim stwierdzono znaczne przekroczenie norm zużycia tarcicy, zwłaszcza w zakładach przemysłu terenowego i spółdzielczego. Ale również państwowe fabryki mebli nie dają tu najlepszego przykładu, skoro np. w Bydgoskiej Fabryce Mebli wartość materiałów drzewnych zużytych ponad normę w ciągu 6 miesięcy przekroczyła pół miliona złotych. Poważne straty wyniosło też stwierdzone w większości kontrolowanych zakładów niewłaściwe magazynowanie i konserwowanie materiałów drzewnych.

w ten sposób, że przewidziana w nim utrata roszczenia z tytułu wadliwych wad towaru, którego odbiór jakościowy nastąpił w magazynie dostawcy, odnosi się jedynie do przypadków, gdy pomimo tych wad towar odebrany został bez zastrzeżeń.

Skoro zatem w przypadku objętych niniejszym sporem powodowy odbiorca zgłosił przy odbiorze jakościowym zastrzeżenia co do jakości wędlin i doprowadził do komisji pogorzenia prób celem przeprowadzenia analizy laboratoryjnej przez właściwy organ, co — jak to trafnie przyjął GKA w zaskarżonym rewidacji orzeczeniu — potraktować trzeba jak równoznaczne z reklamacją (porównaj orzeczenie zespołu rewizyjnego GKA z dnia 10 listopada 1960 r. RN — 71/60), to uznać należy, iż powód prawa do roszczeń o zapłatę kar nie utracił.

W tych warunkach bezprzedmiotowe są zarzuty rewizji odnoszące się do sytuacji, jaka by zachodziła, gdyby wady wędlin traktować jako ukryte (...).

3) Orzeczenie to zostało omówione w ZG nr 21 z 21 maja 1961 r., str. 5.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

KWALIFIKACJE ZAWODOWE WYMAGANE OD OSÓB WYKONUJĄCYCH ZADANIA TECHNICZNE W BUDOWNICTWIE POWSZECHNYM

Ukazało się rozporządzenie Przewodniczącego Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury z dnia 10 września 1962 r. w sprawie kwalifikacji fachowych osób wykonujących funkcje techniczne w budownictwie powszechnym (Dz. U. Nr 53, poz. 266).

Obszerne to rozporządzenie określa szczegółowo, kto i pod jakimi warunkami: 1) może być projektantem, prowadzącym opracowanie projektu budowlanego całej inwestycji lub poszczególnego obiektu — w jednostkach projektowania gospodarki uspołecznionej (generalnym lub głównym projektantem, kierownikiem pracowni kierującej lub kierownikiem pracowni), 2) może wykonywać funkcje techniczne projektanta (sporządzanie projektów budowlanych i sprawowanie nadzoru autorskiego przy realizacji projektów) oraz funkcje techniczne związane ze sprawdzaniem projektów budowlanych — w zakresie poszczególnych specjalności techniczno-budowlanych, 3) może wykonywać funkcje techniczne inspektora nadzoru inwestorskiego, kierownika budowy i kierownika robót oraz funkcje techniczne polegające na kontroli technicznej budów bądź kontroli technicznej utrzymania obiektów budowlanych — w zakresie poszczególnych specjalności.

Rozporządzenie określa również, kiedy posiadanie odpowiednich uprawnień budowlanych nie jest wymagane.

Rozporządzenie składa się z 4 rozdziałów: 1. Przepisy ogólne (§ 1-3), 2. Rodzaj i zakres uprawnień budowlanych (§ 4-28), 3. Tryb uzyskiwania uprawnień budowlanych oraz kompetencje organów administracji państwowej w tym zakresie (§ 29-31), 4. Rozszerzenie zakresu uprawnień budowlanych (§ 32), 5. Przepisy przejściowe i końcowe (§ 33-42).

Rozporządzenie weszło w życie 1 listopada 1962 r.

ZASADY GOSPODARKI FINANSOWEJ PRZEDSIĘBIORSTW LASÓW PAŃSTWOWYCH

Rada Ministrów uchwałą nr 304 z dnia 4 października 1962 r. ustaliła zasady gospodarki finansowej przedsiębiorstw lasów państwowych podległych Ministrowi Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego (Monitor Polski nr 75, poz. 347).

Uchwała obejmuje: okręgowe zarządy lasów państwowych i przedsiębiorstwa do zadań szczególnych w zakresie gospodarstwa leśnego oraz wchodzące w skład okręgowych zarządów lasów państwowych nadleśnictwa, zespoły nadleśnictw, jednostki organizacyjne produkcji niedrzewnej i jednostki pomocniczo-produkcyjne, działające według zasad wewnętrznych pełnego rozrachunku gospodarczego.

Do gospodarki finansowej wymienionych wyżej jednostek organizacyjnych mają zastosowanie przepisy uchwały nr 387 Rady Ministrów z dnia 17 listopada 1960 r. w sprawie zasad gospodarki finansowej państwowych przedsiębiorstw przemysłowych i ich zjednoczeń objętych planowaniem centralnym (Monitor Polski z 1960 r. Nr 91, poz. 411 i z 1961 r. Nr 79, poz. 329) ze zmianami wynikającymi bezpośrednio z omawianej uchwały. Przepisy zaś tej uchwały normują następujące zagadnienia: tworzenie funduszu statutowego oraz funduszy specjalnych, środki obrotowe, rozliczenia z budżetem z tytułu działalności eksploatacyjnej oraz finansowanie inwestycji.

Uchwała weszła w życie z mocą od 1 października 1962 r.

Opracował: JÓZEF ZIELIŃSKI

W SPOŁECZEŃSTWIE naszym utrwalilo się przekonanie, że główną przyczyną niewykonania zadań i przedłużania cyklu inwestycyjnych są braki materiałowe. Mało mówi się o nieterminowym dostarczaniu dokumentacji technicznej. Nie zwraca się dostatecznej uwagi na opóźnienia w dostawach wyposażenia maszynowego dla budowlanych obiektów. Lekceważy się sprawę niedostatecznej mocy przerobowej przedsiębiorstw budowlano-montażowych. Zaniżanie kosztorysów — to wprawdzie dokuczliwa plaga, ale mało kto wiąże ją z koniecznością bądź redukcji programów inwestycyjnych, bądź przedłużania realizacji inwestycji w czasie.

Wszystko są sprawy ważne, ale w przekonaniu opinii społecznej przeze wszystkim zagadnienie materiałów budowlanych limituje rozwój inwestycji. Nie ma się zresztą czemu dziwić. W swoim czasie w licznych publikacjach wysuwano tę okoliczność jako koronny argument, mający przemawiać za koniecznością ograniczenia budownictwa mieszkaniowego. Zresztą i dzisiaj można jeszcze spotkać się z podobną opinią. Ostatnio, na przykład na łamach „Przeglądu Kulturalnego” Władysław Bienkowski w znakomitym artykule „Podróż po Polsce” twierdził, że wieś nie może należycie rozwijać budownictwa z uwagi na brak potrzebnych materiałów.

W rzeczywistości zaś problem przedstawia się zupełnie odmiennie i sprawę braków materiałowych można zaliczyć do dziedziny mitów. Istniejący kiedyś ostry deficyt materiałów budowlanych należy już bowiem do dość odległej przeszłości. Dzisiaj dla znakomitej większości potrzeb materiałowych istnieje pełne pokrycie, w niektórych przypadkach znacznie przekraczające zapotrzebowanie.

JAK JEST NAPRAWDĘ

Faktem jest, że szereg prymitywnych, mało opłacalnych cegieł i wapienników przeważa produkcję z braku zapotrzebowania lub nieopłacalności. Wynika to z jednej strony z unowocześnienia metod wykonawstwa budowlanego, potrzebującego zupełnie innych materiałów, a z drugiej — z szybkiego rozwoju kluczowego przemysłu materiałowego budowlanych, który wybudował wielkie, nowoczesne obiekty, dające dobrą i taną produkcję.

Rozwój ten był tak dynamiczny, że w niektórych asortymentach zaczęły występować nadwyżki, nie mogące znaleźć zbytu w kraju. Spowodowało to konieczność szukania rynków zbytu za granicą. Tak więc podczas gdy jeszcze kilka lat temu importowaliśmy znaczne ilości cementu, teraz przy minimalnym imporcie wywozimy ok. 10 proc. produkowanego cementu. Również dla szkła okiennego, które zawsze znane było jako artykuł deficytowy, eksport znacznie przewyższa analogiczny import.

Przejdźmy w naszej gospodarce od chronicznego deficytu materiałów budowlanych do pełnego pokrycia potrzeb, a w niektórych przypadkach nawet do występowania nadwyżek, potwierdza również porównanie obecnego stanu zasobów ze stanem sprzed kilku lat. Porównanie takie nie jest łatwe do przeprowadzenia. Od lipca 1960 roku obowiązują nowe ceny zaopatrzeniowe i dlatego wyrażone wartościowo ogólnie kwoty zasobów są właściwie nieporównywalne. Na przestrzeni ostatnich lat nastąpiło również przesunięcie niektórych przedsiębiorstw między resortami i z tego względu

zbiorcze zestawienia nie są dostatecznym dowodem. Ale nawet porównanie ostatniego tylko okresu daje dużo do myślenia.

Ogólna wartość zasobów w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych podległych Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych (a więc realizujących ponad połowę wszystkich zadań budowlanych w kraju), wyniosła na dzień 1 lipca br. 6 433 mln zł. Jeśli zaś do tego dodać zapasy wyrobów gotowych w przemyśle stanowiących przebieg pulę materiałową dla budownictwa, to kwota ta wzrosła do ponad 7 mld zł. Gdy weźmie się pod uwagę, że całościowe zużycie materiałów przez te przedsiębiorstwa nie sięga 20 mld zł, to okaże się, że — licząc globalnie — budownictwo dysponuje zasobami mogącymi wystarczyć na 123 dni produkcji budowlanej.

Są to jak widać, zapasy wcale niemałe, zwłaszcza że znacznie przekraczają obowiązujące dla wszystkich materiałów (poza wapnem, które nie odgrywa już w budownictwie większej roli) normatywy.

W ciągu pierwszego półrocza 1962 zapasy materiałów w budownictwie wzrosły o 14 proc., a zapasy wyrobów gotowych w przemyśle materiałowym budowlanych o 13,4 proc. Jeszcze wyższy wzrost miał miejsce w stosunku do stanu z 1 lipca r. ub. Wzrost ten nie jest dostatecznie uzasadniony zwiększeniem się przerobu w budownictwie, który na przestrzeni od 1961 do 1962 roku wykazał wzrost o ok. 12 proc.

ROZBIEŻNOŚCI Z NORMATYWEM

Potwierdza to dobitnie porównanie zasobów z ich wielkością normatywną. Dla budownictwa przekraczają one normatywy — licząc globalnie — o 17,1 proc. Ewentualne sprowadzenie ich do stanu normatywnego dałoby więc wcale niemałą kwotę ok. 1 miliarda złotych. Względne przekroczenie stanu normatywnego w wyrobach gotowych przemysłu materiałowego budowlanych jest jeszcze wyższe (o 53,2 proc.). W liczbach bezwzględnych charakteryzuje się ono sumą ok. 215 mln zł.

Jest rzeczą oczywistą, że przekroczenie normatywu nie jest dla wszystkich rodzajów materiałów jednakowe. Są nawet takie, których zapasy nie sięgają stanu normatywnego. Jest ich jednak bardzo niewiele i właściwie można powiedzieć,

żem (77,4 proc.), wapno (37,2 proc.), tłuczeń kamienny (39,6 proc.), stępie budowlane (81,7 proc.), płyty pilśniowe porowane (81,4 proc.).

Stan ten wymaga kilku słów wyjaśnienia.

Deficyt grzejników centralnego ogrzewania i przewodów kabelkowych nie jest czymś przypadkowym i przejściowym. Występuje on od dłuższego czasu i zlikwidowanie go jest związane z koniecznością rozwoju danej produkcji. To samo dotyczy płyt pilśniowych porowatych, przy czym warto zanotować, że w płytach pilśniowych twardych występuje stan ponadnormatywny. Niedostateczne zapasy materiałów ściennych nie dotyczą oczywiście cegły, której mamy pod dostatkiem, lecz głównie elementów ceramicznych (nawet elementów żelbetonowych i betonowych w zasadzie nie brakuje).

Najgroźniej przedstawia się sytuacja w wapnie i kruszywie (żwir, tłuczeń kamienny). Zwiększenie produkcji wapna, gwarantujące pełne zaopatrzenie budownictwa, wydaje się sprawą stosunkowo łatwą do rozwiązania. Nieco trudniej wygląda to w zakresie kruszywa. Jakby się to nie wydawało dziwne, ten surowiec, którego zasoby w okolicach podgórskich są bardzo bogate, ciągle sprawia nam niemało kłopotów. W roku bieżącym sytuacja uległa pogorszeniu z uwagi na powódź. Ale i w normalnych warunkach ta niedoinwestowana gałąź przemysłu, pracująca metodami prymitywnymi, mogącymi mieć zastosowanie tylko w sprzyjających warunkach atmosferycznych, nie może nadążyć za potrzebami budownictwa.

Stany poniżej normatywu są jednak charakterystyczne dla niewielkiej tylko ilości asortymentów. Na ogół wszystkie prawie materiały znajdują się w zapasach znacznie przekraczających normatywy. I co jeszcze bardziej znamienne, przekroczenie normatywu ulega raczej zwiększeniu.

Rozpatrując zagadnienie zasobów materiałowych na podstawie obowiązujących w budownictwie i przemyśle materiałowym budowlanych normatywu nie wolno zapominać, że metoda określania wielkości normatywnych jest u nas ciągle jeszcze

ZAPASY Z ZAPASAMI

Rzecz w strukturze produkcji

STEFAN FRENKEL

że w podstawowych materiałach deficyt został całkowicie zlikwidowany. Nawet wyroby hutnicze, które dotychczas były wąskim gardłem zaopatrzenia budownictwa, posiadane są obecnie — biorąc je ogólnie — w ilości przekraczającej normatywy. Trudności sprawiają jedynie niektóre profile wyrobów walcowanych, zwłaszcza te, które pochodzą z importu.

Przeglądając wykaz zasobów materiałowych w budownictwie na dzień 1 lipca br. znaleźć można następujące artykuły, których zapasy są niższe od normatywu: grzejniki centralnego ogrzewania (75,8 proc. normatywu), przewody kabelkowe (92 proc.), materiały ścienne ogó-

bardzo niedoskonałe. Trudno więc stwierdzić, czy naprawdę w istniejących warunkach zapasy przekraczają rzeczywiste potrzeby, a jeszcze trudniej określić, jaki jest stopień tego przekroczenia. Jako przykład można tu przytoczyć fakt, że wcale niedawno normatywy zapasów wyrobów walcowanych określony był dla budownictwa na 100 dni. W roku ubiegłym obniżono go do 82 dni, a głównym motywem tej korekty była niemożność zrównoważenia na szczeblu centralnym bilansu stali.

Jeśli jednak normatywy te są za niskie, to ich niezgodność z potrze-

bami na pewno nie wynika z warunków obiektywnych. Gdyby bowiem organizacja produkcji przemysłowej, transportu, no i oczywiście przebiegu procesu budowlanego stała na odpowiednim poziomie, to z pewnością obowiązujące obecnie normatywy zasobów nie tylko byłyby wystarczające, ale istniałaby możliwość ich dość wydatnego zmniejszenia.

KIERUNKI DZIAŁANIA

Wiadomo, że w wielu przypadkach u podstaw nadmiernego wzrostu zasobów w przedsiębiorstwach budowlanych leżą ekonomiczne warunki ich pracy. System planowania i finansowania oraz kryteria oceny pracy oparte o wskaźnik wartości przerobu sprawiają, że utrzymanie ekonomicznie uzasadnionych, niskich zasobów schodzi na plan dalszy. Budowlani chętnie godzą się z każdym wzrostem zasobów, byle tylko zapewnić sobie rytmiczną pracę. Tym bardziej, że rytmika dostaw zazwyczaj pozostawia wiele do życzenia. Zapewnienie wykonania planu, niezależnie przecież od zaopatrzenia materiałowego, jest bowiem przedmiotem głównej troski przedsiębiorstwa.

Przebieg tego błędnego koła jest możliwy w drodze równoczesnego usprawnienia organizacji we wszystkich dziedzinach związanych z procesem budowlanym. Trzeba, aby produkcja materiałów budowlanych zapewniała rytmiczną ich dostawę dla budownictwa, aby transport mógł wykonać swe zadania w ustalonych terminach, aby gospodarka materiałowa i magazynowa — zarówno w przemyśle, jak i w budownictwie, stała na odpowiednim poziomie, aby sam proces budowlany przebiegał w sposób zgodny z rozsądnymi i logicznymi założeniami realizacyjnymi.

Osiągnięcie takiego stanu jest oczywiście uzależnione od wprowadzenia mniej lub bardziej daleko sięgających zmian w systemie planowania i zarządzania. I to nie tylko w obrębie budownictwa, ale w całej naszej gospodarce, której poszczególne ognia muszą być należycie skoordynowane, aby pracować bez zgrzytów i zahamowań.

Wtedy można będzie chyba nie tylko sprowadzić wielkość zasobów w budownictwie do stanu zgodnego z normatywami, ale i odpowiednio zmniejszyć te normatywy. A jest to sprawa wcale niebagatelna. Zlikwidowanie nadmiernego przyrostu zasobów wpłynie na strukturę podziału dochodu narodowego i pozwoli na realizację pełnego programu inwestycyjnego bez konieczności ograniczania funduszu spożycia. Próbuje nakreślić kierunki działania zmierzające do osiągnięcia właściwych proporcji między: rozmiarami budownictwa, a zasobami na jedno stwierdzenie można się chyba odważyć. Jeśli nawet rozbudowa przemysłu materiałowego budo-

wlanych była i jest konieczna, to na pewno uruchomienie nowych mocy produkcyjnych w niektórych gałęziach wyprecyzowało potrzeby.

Stало się to — jak się wydaje — w wyniku niedostatecznie precyzyjnego zbilansowania inwestycji z potrzebami, co spowodowało powstanie niewłaściwej struktury produkcyjnej również w tej dziedzinie. Przy braku jednych materiałów wystąpiły nadmiary w innych. Można sobie wyobrazić, jakie korzyści odniosłaby gospodarka narodowa, gdyby bilans sporządzony był prawidłowo i środki wydaktowane na chwilowo zbędną budowę np. nowych cementowni przeznaczone były na rozbudowę innych gałęzi przemysłu, których produkcja jest ciągle jeszcze niewystarczająca.

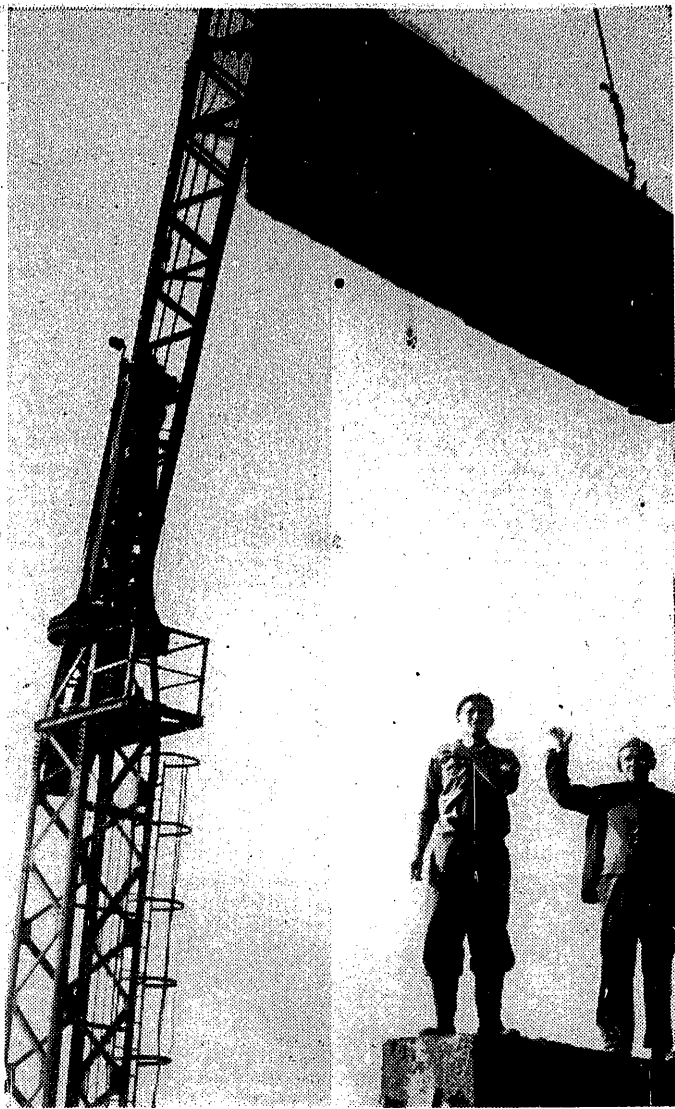
Aby to uczynić, nie trzeba się było nawet uciekać do całokształtowej analizy potrzeb produkcyjnych. Można to było załatwić nawet wewnątrz resortu. Fakt jest bowiem, że przy nadmiarze niektórych materiałów budowlanych odczuwamy dotkliwy niedobór innych.

Mowa tu już była o niedoinwestowaniu przemysłu kruszywa, co obecnie sprawia tak wiele kłopotów naszemu budownictwu. Niemniej ważny jest problem dużych elementów prefabrykowanych, których produkcja ani ilościowo, ani jakościowo nie została jeszcze opowiana. A przecież przewidywany na najbliższe dwudziestolecie wzrost rozmiarów budownictwa jest tak wielki, że bez szerokiego przejścia na budownictwo wielkopłytowe i wielkoblukowe nie będzie mogło być mowy o wykonaniu tych zadań. Być może, że jeszcze dzisiaj nie jest za późno na odpowiednie przesunięcie środków finansowych z jednych gałęzi do drugich. Na pewno zaś na nieco dalszą perspektywę trzeba przewidzieć odpowiedni rozwój produkcji takich nowoczesnych materiałów i półproduktów budowlanych, które zapewnią wykonanie zadań budownictwa.

Zanim to jednak nastąpi, trzeba pomyśleć i o doraznych środkach przeciwdziałania tworzeniu się nadmiernych zasobów, na co kształtowanie się obecnej sytuacji najwyraźniej wskazuje. Przede wszystkim trzeba szukać sposobów ekonomicznego uzasadnienia wykorzystywania materiałów nadwyżkowych. Powinno się także forsować stosowanie takich metod budowlanych, które pozwoliłyby na szersze wykorzystywanie materiałów będących w nadmiarze kosztem materiałów deficytowych. Bodźce dla biur projektowych należałoby skierować na zachętę do opracowywania konstrukcji umożliwiających zastąpienie materiałów deficytowych innymi, łatwiej dostępnymi. Wreszcie, zrewidować by się powinno politykę rozdziału materiałów budowlanych, których dystrybucja między poszczególne piony i na poszczególne tereny nie jest równomierna.

Wszystkie te problemy należałoby już dzisiaj przeanalizować i poczynić kroki zapobiegające dającym się przewidzieć ujemnym skutkom rozwijającej się w dziedzinie zasobów sytuacji. Niedobrze by się bowiem stało, gdybyśmy — jak to w innych przypadkach niejednokrotnie miało miejsce — tym rozwojem zostali zaskoczeni i znaleźli się w przykrym położeniu, z którego wyjście może być nielatte.

^{*)} Zapasy materiałów w całym budownictwie, włączając zapasy terenowych przedsiębiorstw budowlanych i resortów realizujących inwestycje we własnym zakresie, są ponad dwukrotnie wyższe. Wobec braku jednak ogólnych danych analitycznych rozpatrujemy tylko część problemu, odnosząc się do zasobów w przemyśle Materiałów Budowlanych i Przemysłu Materiałów Budowlanych, stwierdzając równocześnie, że z uwagi na podobne proporcje wystarczy to dla scharakteryzowania całości problemu.



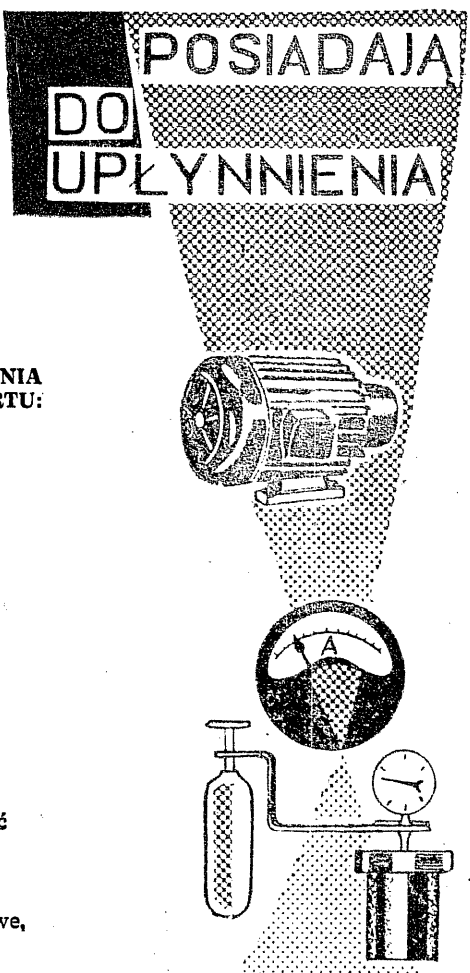
ZAKŁADY CHEMICZNE

„Oświećmy”

NASTĘPUJĄCE MATERIAŁY I URZĄDZENIA POCHODZENIA KRAJOWEGO I Z IMPORTU:

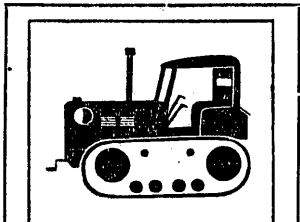
- Wyroby hutnicze
- Armatura i odkuwki
- Narzędzia
- Części zamienne, łożyska
- Wyroby szamotowe i kamionkowe
- Chemikalia — surowce i odczynniki
- Aparatura i sprzęt elektrotechniczny
- Silniki elektryczne różnych mocy i napięć
- Aparatura chemiczna
- Aparatura i przyrządy kontrolno-pomiarowe,

Szczegółowa lista materiałów znajduje się w Dzienniku Zaopatrzenia Zakładów tel. 32-53 oraz 28-15. KR 36-0



W okresie najbliższych dwudziestu lat ma nastąpić ukończenie budowy materialno-technicznej bazy socjalizmu i stopniowe przejście do szerokiego budownictwa materialno-technicznej bazy komunizmu.

Szybki rozwój przemysłu — to podstawa wykonania pierwszej części tego zadania, przy czym na pierwszy plan wysuwa się



Liczba traktorów pracujących w rolnictwie bułgarskim zwiększy się w dwudziestolecie 4,5 razy i osiągnie 180 tysięcy sztuk — w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM.

Perspektywy dwudziestolecia

KIRYL LAZAROW

Minister Finansów Bułgarskiej Republiki Ludowej

przemysł maszynowy, chemiczny, hutnictwo żelaza i metali nieżelaznych.

Konkretnie przewiduje się, że w 1980 r. produkt społeczny osiągnie wzrost co najmniej 5-krotny, a dochód narodowy zwiększy się ok. 5 razy. Średniokrotny będzie wzrost całej produkcji przemysłowej, a średnioroczne tempo wzrostu osiągnie wielkość 10,3 proc. W tym w przemyśle wytwarzającym środki produkcji (grupa A) produkcja zwiększy się 9-9,5 razy, a w przemyśle wytwarzającym przedmioty spożywcze (grupa B) — ponad 5 razy. Wydajność pracy zwiększy się 4 razy.

Oznacza to w liczbach bezwzględnych wzrost wydobycia węgla kamiennego do 80-85 mln ton, produkcji energii elektrycznej do 50-55 mld kWh, stali do 4,5-5 mln ton, ołowiu do 140-150 tys. ton, cynku do 85-90 tys. ton, miedzi do 70-80 tys. ton, cementu do 10-11 mln ton.

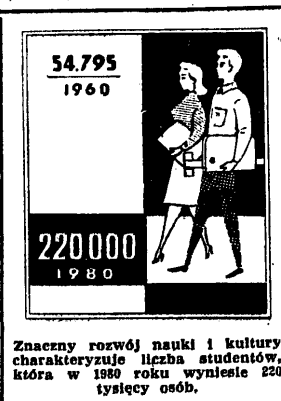
Metalurgia metali nieżelaznych zwiększy swą produkcję 4,5-krotnie w porównaniu z 1960 rokiem. Jeszcze wyższa będzie dynamika wzrostu produkcji chemicznej — 27 razy. Przemysł maszynowy zwiększy produkcję 17 razy, przy czym jej udział w całości produkcji przemysłowej wzrośnie z 11,3 proc. w 1960 r. do 26-28 proc. w 1980 roku.

Ogromne zadania postawiono też przed przemysłem lekkim. Przykładowo można wskazać, że w 1980 r. produkcja tkanin bawełnianych wyniesie 530-570 mln metrów, tkanin wełnianych 35-40 mln metrów, tkanin jedwabnych 90-100 mln metrów, obuwia — 40-45 mln par, radiodiodników i telewizorów po 600-650 tys. sztuk, samochodów osobowych — 120 tys., lodówek — 300 tys.

W rozwiązaniu głównego zadania ekonomicznego ważne miejsce zajmuje również gospodarka rol-

na będzie odpowiednio zwiększyć areał upraw. Nawodnieniu podda się 80 proc. nadających się do tego gruntów, co oznaczać będzie ok. 2,9 mln ha. Zwiększy się zużycie nawozów sztucznych do 1,1 mln ton, czyli 220-230 kg (licząc w czystym składniku) na 1 ha. Liczba traktorów pracujących w rolnictwie zwiększy się 4,5 razy (do 180 tys. sztuk — w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM). Za 13 mld lewa wykona się w gospodarce rolnej inwestycji.

Ogółem nakłady inwestycyjne w 20-lecie wyniosą ok. 54 mld lewa, w tym w latach 1961-1965 4,9 mld, w latach 1966-1970 ok.



Znaczny rozwój nauki i kultury charakteryzują liczbę studentów, która w 1980 roku wyniesie 220 tysięcy osób.

9 mld i w okresie 1971-1980 ok. 40 mld lewa.

W wyniku tych wszystkich przedsięwzięć zostanie znacznie podniesiony poziom życia i kulturalny ludności pracującej. Około 1980 roku znacznie się wydać bezpłatne obiady. Czas pracy ograniczy się do 30 godzin tygodniowo dla galezi charakterystycznych się ciężkimi warunkami i do 38 godzin dla wszystkich pozostałych robót (również umysłowych). Średnia wielkość rent i emerytur sięgać będzie 1500 lewa rocznie. Stale żłobki zdolają wchłonąć ok. 75 proc. wszystkich dzieci do 3 lat, a prawie wszystkie dzieci od 3 do 7 lat uczęszczać będą do przedszkoli. Zniesiony zostanie również podatek od wynagrodzeń. Równocześnie obniżone zostaną ceny detaliczne szeregu towarów. Rozwój żywienia zbiorowego pozwoli na obsługę ok. 75 proc. ludności. Sprzedaż towarów przemysłowych zwiększy się ponad 7 razy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że takie poważne zadania będą mogły być wykonane jedynie w warunkach znacznego rozwoju nauk i kultury. Aby ten rozwój scharakteryzować, wystarczy stwierdzić, że liczba uczniów osiągnie w 1980 roku wielkość 2,4 mln osób (w 1960 r. — 1,4 mln), a liczba studentów wzrośnie z 54,8 tys. do ok. 220 tys. osób. Blisko 4-krotnie, do 450 tys. osób wzrośnie liczba specjalistów z pełnym i niepełnym wyższym wykształceniem, w tym samych inżynierów ok. 150 tysięcy.

W ciągu najbliższych dwudziestu lat socjalistyczna Bułgaria stanie się krajem o wysokim poziomie rozwoju, w którym odpowiednie miejsce znajdzie specjalizacja produkcji oraz kooperacja zarówno wewnątrz kraju, jak i w obrębie krajów obozu socjalistycznego. Pozwoli to na zrealizowanie kompleksowej mechanizacji oraz na wzrost zakresu automatyzacji produkcji.

NOWY STATUT KOMITETU WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ Z ZAGRANICĄ

Dnia 4 października br. powzięta została uchwała Rady Ministrów dotycząca reorganizacji działającego na mocy uchwały R.M. z 15 marca 1958 r. Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej z Zagranicą.

Instytucji tej nadano nowy statut, który wprowadził skrócenie jej nazwy, która brzmiała: Komitet Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej z Zagranicą, ale bieżącej nie ogranicza zakresu działalności. Rzeczą przeciwną — działalność ta została znacznie rozszerzona, co pozostawało w związku z ożywieniem stosunków współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej z krajami socjalistycznymi, wynikającą z uchwał kierownictwa partii i rządów na czerwcowej naradzie moskiewskiej.

W odróżnieniu od poprzedniego Statutu, obecny dokłada nacisk na wykreślenie zadań i obowiązków Komitetu. Stanowi on, że Komitet jest organem Rady Ministrów powołanym do koordynowania realizacji polityki rządu oraz inicjowania prac w dziedzinie rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej z zagranicą.

Najważniejszym zadaniem jest oczywiście koordynacja w zakresie współpracy krajów uczestniczących RWPG i w tym celu Komitet będzie inicjował wytyczne w przedmiocie kierunków rozwoju współpracy gospodarczej, a zwłaszcza kierunków rozwoju międzynarodowej specjalizacji i kooperacji. Mieści się w tym również opracowywanie i przedkładanie Radzie Ministrów wytycznych w przedmiocie kierunków rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej z zagranicą.

Koordinację Komitetu podlegać będzie nie tylko działalności polskiej w ramach RWPG, ale i wszelkiego rodzaju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej typu dwustronnego.

Poważne znaczenie ma również współpraca gospodarcza z krajami kapitalistycznymi, w tym przede wszystkim z krajami rozpoczynającymi swój rozwój gospodarczy. I w tym zakresie Komitet będzie rozwijał swą działalność koordynacyjną i kontrolną. M. in. brać będzie udział w rozdziale stypendiów i praktyk oraz w organizowaniu wyjazdów polskich specjalistów za granicę i organizowaniu szkolenia kadr zagranicznych przyjeżdżających do Polski.

Działalność Komitetu dotyczyć będzie również ustalania kierunków, zakresu i form współpracy zwaną z uczestnictwem Polski w międzynarodowych organizacjach gospodarczych i naukowo-technicznych (obecnie kraj nasz należy do 140 takich organizacji).

Jest rzeczą zrozumiałą, że w działalności swej Komitet współpracować będzie zarówno ze wszystkimi zainteresowanymi resortami, jak i z Komisją Planowania, Komitetem do Spraw Techniki i Polską Akademią Nauk. Członkami Komitetu, którego przewodniczącym jest wiceprezes Rady Ministrów, są: właściwy zastępca Przewodniczącego Komisji Planowania, Minister Spraw Zagranicznych lub wyznaczony przez niego zastępca, ministrowie wszystkich resortów gospodarczych oraz przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk i Komitetu do Spraw Techniki.

Organami Komitetu są: jego przewodniczący oraz prezydium. To ostatnie decyduje we wszystkich sprawach, które nie są zastrzeżone dla plenum Komitetu.

Komitet dysponuje odpowiednim aparatem, który wykonuje uchwały i zalecenia swoich władz. Struktura organizacyjna tego aparatu przewiduje — oprócz urzędujących stale wiceprezesów i sekretarza generalnego — następujące zespoły: do spraw RWPG, do spraw dwustronnej współpracy gospodarczej oraz naukowo-technicznej z krajami socjalistycznymi, do spraw współpracy technicznej z krajami kapitalistycznymi, do spraw współpracy z krajami rozwijającymi się, do spraw gospodarczych organizacji międzynarodowych, zespół dokumentacji, studiów i analiz, wydaj ogólny i Biuro Polskiego Komitetu Współpracy z FAO.

Nowy układ organizacyjny Komitetu powinien pozwolić na znacznie lepszą jego pracę, zwłaszcza, że w ślad za organizacją pójść odpowiednio posunięcia w zakresie kadr i środków finansowych. Jest to w chwili obecnej szczególnie istotne, gdyż od opracowania koncepcji współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej z zagranicą i od dobrego wcielenia jej w życie w dużym stopniu zależy rozwój ekonomiczny naszego kraju.

S. F.

JUTRO BLYSNĄ NOWE ŚWIATŁA

DO KOŃCZENIE ZE STR. 1

paliwo umowne) baza gazu ziemnego zwiększyła się dwukrotnie, baza ciekłych olejów o 76 proc., lekkich olejów o 27 proc., a węgiel tylko o 3 proc.

Dotychczasowa zmiana struktury przyczyniła się do potężnego wzrostu produkcji w różnych gałęziach przemysłu przetwórczego. W pierwszych trzech latach siedmiolatkich zużycie paliwa w przeliczeniu na jedno umowne spadło o 9 proc. w produkcji przemysłowej (w planie przewidywano 6,7 proc.). Średnia zużycia paliwa umownego w produkcji żelaza obniżyła się o 12,7 proc., w produkcji energii elektrycznej o 8,2 proc., cementu o 3,5 proc. Odbiła się również odgrywa również przedstawienie transportu kolejowego z lokomotyw parowych na elektryczne i dieslowe. Gdyby w 1961 r. istniała dawna struktura paliwa z 1958 r., to wymagałoby to dodatkowych 42 mln t paliwa umownego.

Szczególne korzyści przynosi wykorzystanie gazu ziemnego. W hutnictwie, w produkcji wielkich pieców jego zużycie wzrosło z 250 mln m sześciu. w 1958 roku, do 25 mld m sześciu. w 1961 roku — co pozwoliło wytopić dodatkowo 1,6 mln t żelaza, zaoszczędzić 5 mln t koksu i znacznie obniżyć koszty produkcji. W południowych rejonach Związku Radzieckiego prawie wszystkie wielkie piece przestawiono na gaz ziemny. Również w hutnictwie stał 40 proc. jej produkcji w 1960 r. dokonano w martenach, pracujących w oparciu o gaz ziemny. Zmiany nastąpiły również w transporcie morskim. Przy końcu siedmiolatkich 73 proc. tonażu floty morskiej będą stanowiły statki motorowe o napędzie dieslowym (obecnie ok. 51 proc.), a udział tonażu statków parowych spadnie z obecnych 25 proc. do 1 procenta. Nie sposób przedstawić rzędu cyfr świadczących o ogromnych korzyściach już płynących ze zmiany struktury bazy paliwowej i energetycznej. Nie tylko przemysł i transport korzysta z dokonanych zmian. Głównie z ziemny w postaci płynnej zaczyna docierać do wielu wsi.

Zmiany struktury obecnie dokonane — to dopiero początek — nad dalszymi pracują ekipy inżynierów, matematyków, ekonomistów starając się przygotować alternatywy i dać

możność optymalnych rozwiązań. Z wszystkich prac publikowanych na ten temat przebiega coś nowego, interesującego, świadczącego o tym, że Związek Radziecki znajduje się w procesie znacznej przebudowy i rozwoju bazy technicznej współczesnego społeczeństwa. Powstają nowe olbrzymie rejonu przemysłowe, leżące w głębi kraju radzieckiego, czasami na terenach, gdzie dopiero niedawno zawiła stępa ludzka. Prace prowadzone są zdala od zorganizowanych miejsc życia ludzkiego w surowych warunkach Syberii i innych rejonów Związku Radzieckiego. W ślad za geologami

powędrował tam człowiek w niewielkiej liczbie, lecz uzbrojony w konieczną technikę. W tych nowych rejonach przede wszystkim tworzy się nowe oblicze radzieckiego kraju.

NAD ulicami Moskwy, prowadzącymi do placu parady i defilad, robotnicy montują transparenty, podprowadzają linie elektryczne z oświetleniem. W lampach zabłysnie światło płynące z olbrzymiej sieci energetycznej, poprowadzonej przez stacje przekładnicowe. Skąd dojdzie energia trudno będzie rozstrzygnąć, może ze starej, odbudowanej na nowo elektrowni znad Dniepru, może z którejś elektrowni ciepłej napędzanej gazem ziemnym czy węglem, a może z dalekiej elektrowni syberyjskiej, którą uruchamiają wody Angary.

MIROSLAW DYNER
MOSKWA 28.X.62

BADANIA SOCJOLOGICZNE W KONINIE

Rozwój przemysłu w Koninśkim Rejonie Przemysłowym znajduje się w sferze zainteresowania wielu placówek naukowych. Po ubiegłorocznych badaniach socjologicznych przeprowadzonych przez Katedrę Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, analogicznie, tylko bardziej kompleksowy sondaż na tym terenie przeprowadziła grupa socjologów z Poznańskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej (jejś osób) oraz Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika.

Badania te przeprowadzono pod kierownictwem prof. dr. Tadeusza Szczurkiewicza, a całość prac w tym zakresie patronował Komitet Badań Rejonów Uprzemysłowianych przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk. W czasie kilkutygodniowych badań wstępnie rozpoznano się z problemami socjologicznymi, typowymi właśnie dla tego rejonu przemysłu węglowego, hutniczego (w Małcu koło Konina buduje się nowoczesną hutę aluminium). Zebrane w ten sposób materiały umożliwiły Komitetowi Badań Rejonów Uprzemysłowianych bliżej po-

znać procesy i przeobrażenia w strukturze społecznej, zawodowej, które zachodzą pod wpływem industrializacji.

Lista tematów, które znalazły się na najniższej wszystkich poziomach, aktualnie ważnych dla tego ośrodka przemysłowego w Wielkopolsce.

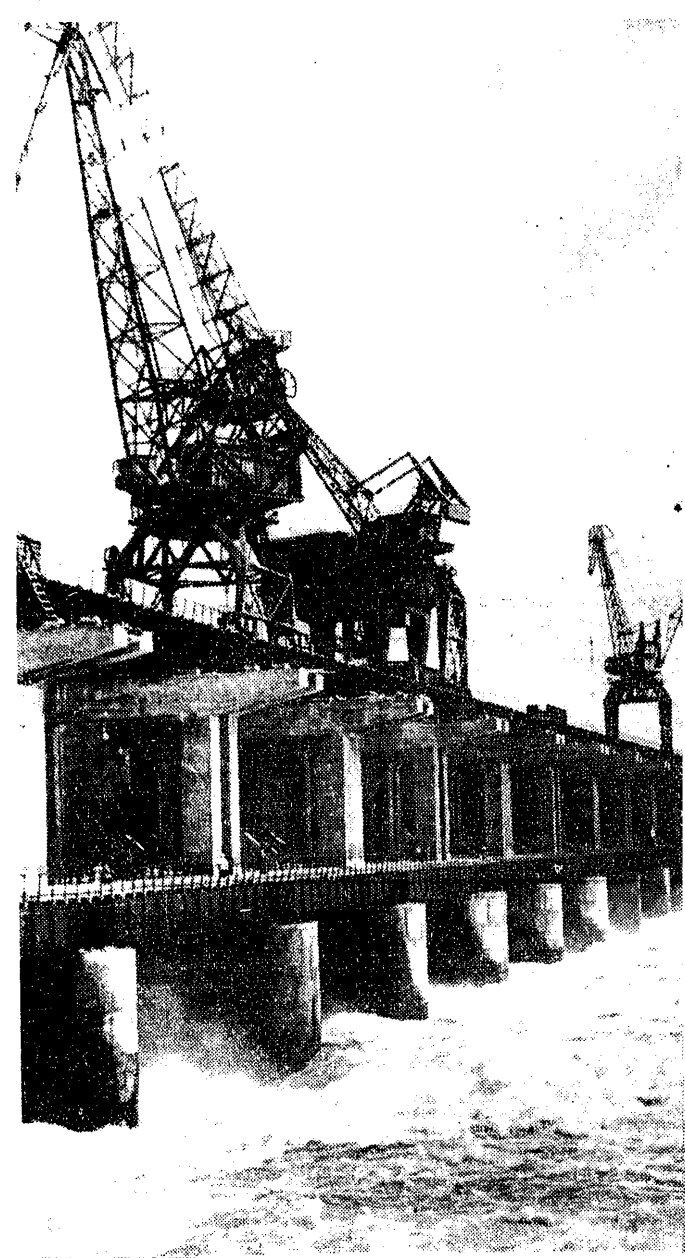
W tym roku pracownicy Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu i Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu przeprowadzili badania dotyczące takich spraw jak: przeobrażenia „konsumpcji” dóbr kulturalnych, stosunek ludności wiejskiej do pracy i zawodu, awans społeczny młodzieży. Prof. dr. Tadeusz Szczurkiewicz opracowuje problem „Stosunku ludności wiejskiej i chłopskiej do pracy i zawodu (łącznie z zagadnieniem prestiżu i wartościowania pracy)”, mgr Franciszek Krzyżka — „Procesy kształtowania się form organizacyjnych w toku budowy Huty Aluminium”, Bernard Ławczak — „Przeobrażenia struktury i funkcji rodziny wiejskiej w Małcu i wsiach sąsiednich”, Marek Zukowski — „Przeobrażenia w „konsumpcji” dóbr kulturalnych w Małcu i wsiach sąsiednich”, Marian Karłowicz — „Przeobrażenia i warunki zawodowe młodzieży wiejskiej i jej stosunek do zawodu”, Dominika Hareńska — „Stosunki między kadrą techniczną i robotnikami kwalifikowanymi, a chłopami-robotnikami”, mgr Antonina Łukomska — „Zmiany wartościów społecznych w Małcu i wsiach sąsiednich”. (m. 2.)

równywania i wymiany najciekawszych doświadczeń.

Jak wynika z zasygnalizowanych tu zadań i form pracy Biura Studiów i Projektów Organizacyjnych — jego działalność nie dublowałaby pracy istniejących już instytutów zajmujących się problematyką organizacji pracy od strony naukowej-badawczej. Natomiast wyniki prac tych instytutów mogłyby być wprowadzane w życie m. in. przy pomocy omawianego tu Biura.

Dotychczas wysuwno jedną tylko wątpliwość: skoro zadania w zakresie organizacji produkcji są w różnych gałęziach i branżach przemysłowych, w zależności od ich specyfiki, dość różne — to czy jedno przedsiębiorstwo jest w stanie zajmować się tak różnorodnymi i wyspecjalizowanymi zadaniami. Czy nie należałoby zatem raczej utworzyć od razu szeregu branżowych biur studiów i projektów organizacyjnych — tak, jak tworzone wyspecjalizowane biura projektów konstrukcyjnych? Z drugiej jednak strony czy niedobór odpowiedniej kadry i brak doświadczeń pracy biur organizatorskich pozwala na takie rozproszenie sił?

Dylemat ten nie został jeszcze rozwiązany; zresztą nie sprzeciwiano jeszcze ostatecznie ani zadań Biura (Biur?) Studiów i Projektów Organizatorskich, ani zasad i form jego działania. Szereg spraw wymaga tu jeszcze przedyskutowania, a ponieważ interesują one wielu działaczy gospodarczych — byłoby chyba celowe, aby dyskusja ta jeszcze przed podjęciem ostatecznych decyzji nabrała nieco szerszego charakteru (WSG)



Sprawa Biura Studiów i Projektów Organizacyjnych

W artykule „Nowe drogi organizacji pracy” (Z. G. z 14. IX br.) wspomnieliśmy, iż w trosce o podniesienie poziomu organizacyjnego naszej gospodarki przewiduje się m. in. utworzenie Biura Studiów i Projektów Organizacyjnych. Ponieważ jednak sprawa ta bliżej interesuje wielu naszych Czytelników, a niektóre związane z nią problemy budzą pewne wątpliwości — warto tu przynajmniej pokrótce zasygnalizować na czym ma polegać istota postulowanej innowacji.

Chodzi mianowicie o eksperymentalne stworzenie takiej jednostki, która — dysponując specjalistami z różnych dziedzin organizacyjnych — zajęłaby się praktyczną pracą organizatorską, przede wszystkim poprzez rozwiązywanie konkretnych, trudnych problemów z zakresu organizacji produkcji różnych przedsiębiorstw, branż itp. Jednostka taka miałaby formę państwowego przedsiębiorstwa opartego na rozrachunku gospodarczym i działającego na zlecenie — na podobnych zasadach, jak istniejące już biura projektowe.

Oprócz opracowywania projektów i świadczenia innych usług w zakresie organizacji przedsiębiorstw, zadaniem nowego Biura byłoby prowadzenie studiów nad doskonałymi metodami prac organizatorskich oraz popularyzowanie wzorcowych

metod i rozwiązań organizacyjnych. Poza tym Biuro to mogłoby prowadzić np. prace nad ujednoliceniem terminologii pojęć organizacyjnych czy też prace typizacyjne w ramach swego przedmiotu działania. Biuro prowadziłoby przy tym działalność ośrodek informacji techniczno-ekonomicznej i organizacyjnej.

Konkretnie formy działania Biura Studiów i Projektów Organizacyjnych przedstawiałyby się następująco:

- opracowywanie projektów organizacyjnych dla nowo budowanych zakładów, przedsiębiorstw i innych jednostek gospodarki społecznej (na zlecenie biur projektowych, inwestorów lub ich jednostek nadrzędnych);
- opracowywanie lub współudział w opracowywaniu projektów rozwiązań i usprawnień organizacyjnych — w oparciu o konkretną analizę i ekspertyzę ekonomiczno-techniczną (na zlecenie zainteresowanych jednostek lub na polecenie władz nadrzędnych);
- wykonywanie nadzoru autorskiego nad wdrażaniem zaprojektowanych rozwiązań;
- udzielanie przedsiębiorstwom i instytucjom porad organizacyjnych dotyczących np.: analiz istniejącego stanu, projektów usprawnień organizacyjnych (kompleksowych, wybiórczych, specjalistycznych);

— projektowanie i pomoc w zastosowaniu technicznych środków zarządzania (łączność dyspozytorska, sygnalizacja produkcyjna, zmechanizowany obrachunek, kontrola automatyczna, urządzenia biurowe itp.);

— prowadzenie studiów i prac doświadczeniowych we własnych zakładach, jak też organizowanie takich prac w innych placówkach naukowych-badawczych, projektowo-konstrukcyjnych i produkcyjnych;

— prowadzenie działalności popularyzatorskiej i dokumentacyjno-informacyjnej w zakresie specjalności Biura;

— współpraca z krajowymi i zagranicznymi placówkami naukowobadawczymi, stowarzyszeniami społecznymi i innymi organizacjami w zakresie działalności Biura.

Podczas pierwszych dyskusji nad projektem utworzenia omawianego tu Biura inicjatywa ta spotkała się w zasadzie z uznaniem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że skoro dysponujemy stosunkowo niewielką ilością wysoko kwalifikowanych specjalistów w zakresie organizacji produkcji — ich skupienie w tego typu instytucji usługowej pozwoli na zaspokajanie szczególnie pilnych potrzeb kolejno różnych przedsiębiorstw. Poza tym praca tych specjalistów na rzecz różnych przedsiębiorstw daje duże możliwości po-

DYREKCYJA ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU WAPIENNICZEGO „GÓRAŹDZE” — W GÓRAŹDZU

Przedsiębiorstwo I kategorii położone na trasie kolejowej — Opole - Kędzierzyn poszukuje do pracy pracowników o specjalnościach:

- INŻYNIERÓW MECHANIKÓW
- INŻYNIERÓW ELEKTRYKÓW
- INŻYNIERÓW CERAMIKÓW MAT. WIĄZ.
- INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA KOLEJOWEGO
- EKONOMISTÓW z wyższym wykształceniem do Działu Księgowości.

Warunki pracy i płacy oraz mieszkaniowe dc uzgodnienia pisemnie lub ustnie w Dziale Kadr. K 37

